

WIEŚCI Z GRODU RAJ

SUKCES ŻEGLARZY Z RAJGRODU

W dniach 14 - 15 września odbyły się regaty żeglarskie w Skorupkach nad jeziorem Tołtowisko z okazji Złotu Białostockiego Okręgu Związku Żeglarskiego. Wystartowało ok. 40 jachtów w trzech klasach.

W klasie „Omega” I miejsce zajęła załoga Roberta Dobrzyckiego, II miejsce załoga Maćka Kobylińskiego i III miejsce wspólnie z załogą z Politechniki Białostockiej, załoga Marcina Kobylińskiego.

Pierwsze miejsce w punktacji klubów żeglarskich wywalczył Yacht Club „Arcus”, jednocześnie zdobył na własność przechodni dzwon.

V-ce Komandor Y. C. „Arcus”
I. Kobyliński

SZKOLNY START

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 1996/97 odbyło się w dniu 2 września. Na terenie gminy Rajgród znajdują się wyłącznie szkoły podstawowe. Największą jest szkoła w Rajgrodzie, zaś szkoły w Beldzie, Karczewie, Woźnejwsi, Kozłówce, Pieńczykówku, Mieczach, Kosiałach i Rydzewie z punktem filialnym w Kosówce są znacznie mniejsze, zarówno pod względem zatrudnionych nauczycieli, jak i uczących się dzieci. Przejęcie oświaty przez samorząd następcza dla jednej i drugiej strony pewnych kłopotów. Prawdopodobnie jest to reguła okresów przejściowych.

Rajgrodzka szkoła, w której uczy się ok. 300 uczniów posiada poważne problemy lokalowe, pomimo zmniejszenia liczby oddziałów. Dyrektor Janina Kalinowska stanęła dodatkowo przed niełatwym zadaniem jakie zaproponował jej zarząd miasta, planując przeniesienie oddziałów przedszkolnych, obecnie mieszczących się w budynku przedszkola. Dodatkowo przyjęcie również przedszkola stawia szkołę przed koniecznością rozbudowy.

Szkoła Podstawowa w Kosiałach zatrudnia tylko 8 nauczycieli, podobnie jest w pozostałych szkołach. Do Kosiał uczęszcza 63 dzieci, łącznie z oddziałem przedszkolnym. Oprócz tzw. „zerówek” istnieją jeszcze cztery oddziały. Praca czyli nauczanie odbywa się w klasach łączyonych. Podob-

nie jest w większości wiejskich szkół. Dyrektor Alicja Jaworowska żywi nadzieję, że jeszcze w tym roku zostanie założone w szkole centralne ogrzewanie. Ze wszystkich szkół na terenie naszej gminy tylko w Kosiałach i Woźnejwsi funkcjonuje ogrzewanie piecowe. Ze społecznie zebranych pieniędzy wykonano projekt instalacji grzewczej wraz z kotłownią olejową. Projekt kosztował 12 mln starych zł, całość inwestycji ma kosztować ponad 200 mln zł. Jak podkreśla pani dyrektor, rodzice deklarują duży wkład własnej robocizny. Po remoncie zadeklarowali również pomalowanie całego wnętrza szkoły.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Mieczach p. Jan Modzelewski otrzymał wiosną do dyspozycji dwóch pracowników fizycznych w ramach prac interwencyjnych. Pomalowano izby lekcyjne, korytarze, sanitariaty. Wybetonowano nowe schody wejściowe. Wyrównano posadzkę w jednej z największych sal, gdzie należy położyć odpowiednią podłogę. Rok szkolny w Mieczach zaczęło 72 uczniów, których naucza 9 nauczycieli.

Szkoła Podstawowa w Pieńczykówku jest drugą co do liczby uczęszczających uczniów szkołą w gminie Rajgród. 116 uczniów jest nauczanych przez 12 nauczycieli. Do szkoły chodzą dzieci z Pieńczykowa, Pieńczykówka, Sołek i Biebrzy. Dyrektor Arkadiusz Klimaszewski podkreśla duże zaangażowanie rodziców w pracach na rzecz szkoły. Bardzo aktywnie uczestniczą we wszystkich okresowych remontach.

W następnym numerze przedstawiemy pozostałe szkoły.

JEDNA LITERA

W poprzednim numerze „RE” opisując obrady sesji Rady Miejskiej w Rajgrodzie nieumyślnie zamieniona została litera „z” na literę „n”. Spowodowało to niemałe podniecenie wśród niektórych naszych czytelników. Kubłem zimnej wody na gorące głowy niech będzie poniższe sprostowanie. Otóż zamiast wyrazu „następcy” powinno być „zastępcy”. Istotą sprawy rozwiewającą wszelkie wątpliwości wyjaśnia fakt, że owa zamiana jednej litery padła w części dotyczącej tematu ewentualnego wyboru zastępcy burmistrza.

„KOMUNALKA” W ATAKU

W dniu 13 września 1996 r. odbył się

przetarg na budowę wodociągu zasilającego w wodę mieszkańców wsi: Belda, Danowo, Miecze, Wólka Mała. Wodociąg o długości 12 km zasilany ma być z istniejącej hydroforni w Beldzie. Projekt budowy opiewał na 11 mld starych złotych. Przetarg wygrał Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Rajgrodzie. Trzeba podkreślić, że jest to pierwsza tego typu inwestycja na terenie naszej gminy. Będzie to prawdopodobnie ostatnia gmina w województwie, która otrzyma wodociąg.

Kierownik zakładu pospolicie nazywanego „komunalką” jest pełen optymizmu, a należy dodać, że przedstawił kosztorys wykonania inwestycji zamykający się sumą 8,6 mld starych złotych. Próbkę swoich możliwości „komunalka” dała podczas wrześniowych podłączeń prywatnych posesji położonych przy ulicy 1 Maja. Wszyscy podkreślają, że podłączenie do kolektora sanitarnego przebiegło bardzo sprawnie. Podłączone zostały prawie wszystkie domy znajdujące się przy tej ulicy.

UWAGA PRACUJĄCY NIEWOLNICZO DLA OKUPANTÓW

Wszyscy, którzy niewolniczo pracowali podczas II wojny światowej na rzecz okupanta radzieckiego lub niemieckiego mogą otrzymać dodatek do emerytury. Stosowne wnioski można pozyskać w lokalu Towarzystwa Miłośników Rajgrodu. Rajgród, ul. Warszawska 20 (drugie wejście boczne w budynku Ośrodka Kultury w Rajgrodzie).

WYBORY DO IZB ROLNICZYCH

W dniu 29. września 1996 r. odbyły się wybory delegatów do rolniczego samorządu. W gminie Rajgród uprawnionych do głosowania było 1545 osób. Wydano 379 kart do głosowania i tyleż oddano głosów, wśród których znalazły się tylko 2 nieważne. Poszczególni kandydaci otrzymali:

Bogdan Bujnowski - 181 głosów,
Krzysztof Paszkowski - 321 głosów,
Kazimierz Edward Pieńczykowski
- 175 głosów

Przedstawicielami rolników gminy Rajgród na Walne Zgromadzenie Izby Rolniczej Województwa Łomżyńskiego zostali: p.p. Krzysztof Paszkowski i Bogdan Bujnowski

RZECZNIK PRASOWY WOJEWODY INFORMUJE

Wydarzenia z ostatnich tygodni:

20 sierpnia 1996 roku w łomżyńskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Naraw” odbyło się spotkanie dotyczące prezentacji programu restrukturyzacji tego przedsiębiorstwa. W spotkaniu z udziałem Wicewojewody Jana Niebrzydowskiego uczestniczyli przedstawiciele władz: Powiatowego Banku Kredytowego SA, Agencji Rozwoju Przemysłu SA, Izby Skarbowej, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, miasta Łomży, Delegatury Ministerstwa Przekształceń Własnościowych oraz związkowcy. Omówiono kierunki dalszych działań dla utrzymania ponad 500 miejsc pracy i restrukturyzacji przedsiębiorstwa poprzez utworzenie spółki z udziałem wierzycieli.

Na zaproszenie Wojewody Łomżyńskiego Mieczysława Bagińskiego przebywał w Łomży Wiceprezes UKFiT Jan Błoński i Dyrektor Departamentu Ekonomiczno - Finansowego UKFiT Andrzej Guzowski.

Spotkanie służyło omówieniu zaawansowania realizowanych obiektów sportowych finansowanych wyłącznie z dotacji: Totalizatora Sportowego, samorządów i Wojewody. Przypomnijmy, że to dotyczy hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 9, sali sportowej w Ciechanowcu, sali sportowej w Nieckowie. W tym roku zaś doszły: sala sportowa w Grajewie, basen kryty w Kolinie, sala sportowa w Radziłowie, boisko sportowe w Sokolach, sala sportowa w Kobylinie Borzymach, ośrodek sportowo - rekreacyjny w Ptakach nad Pisą, ośrodek

sportowo - rekreacyjny w Goniądzu.

Oddzielnym problemem zaproponowanym przez Wojewodę było przedyskutowanie możliwości pozyskania środków i opracowania programu udostępnienia turystom Twierdzy Osowieckiej. Kwestia ta była również przedmiotem rozmów podczas spotkania w Osowcu Ministra Obrony Narodowej i Wojewody.

Udostępnienie zabytkowych obiektów wojskowych (sprzed 100 lat) może być czynnikiem wspomagającym rozwój turystyki w całym obszarze Biebrzańskiego Parku Narodowego.

21 sierpnia 1996 roku Zespół Konsultacyjno-Negocjacyjny przy Wojewodzie Łomżyńskim przeprowadził warunkowe rokovania w sprawie zakupu Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Zamtex” w Zambrowie. Wstępnie ustalono, że nabywcą przedsiębiorstwa będzie grupa kapitałowa składająca się z dostawców, odbiorców i pracowników przedsiębiorstwa.

Nabywcy zadeklarowali przejęcie znacznych zobowiązań wynikających z ugody bankowej, nakłady inwestycyjne w wysokości 30 mld starych złotych i utrzymanie poziomu zatrudnienia w okresie 3 lat.

Ustalenia z negocjacji będą utrzymane w mocy pod warunkiem, że:

- Bank Gospodarki Żywnościowej SA jako główny wierzyciel „ZAMTEX-u” zajmie ostateczne stanowisko odnośnie udziału w prywatyzacji przedsiębiorstwa,
- zostanie zarejestrowana przez nabywcę

spółka prawa handlowego,

- nabywca uzgodni pakiet socjalny ze związkami zawodowymi działającymi w przedsiębiorstwie.

Wicepremier Edukacji Narodowej Kazimierz Dera i Wojewoda Łomżyński Mieczysław Bagiński uczestniczyli w otwarciu Szkoły Podstawowej Nr 2 w Zambrowie.

Od nowego 1997 roku dział oświata będzie w gestii Wojewody w tym również inwestycje aktualnie prowadzone z budżetu Kuratora Oświaty. To jedna z przyczyn dla których Wojewoda okazał stan zaawansowania dwu ważnych oświatowych inwestycji w Łomży: sali widowiskowo - sportowej przy Szkole Podstawowej Nr 9 oraz rozpoczętej budowy sali gimnastycznej w nowym miejscu funkcjonowania Zespołu Szkół Mechanicznych. Odnośnie tej inwestycji ustalono, iż Inwestor i Wykonawca powinni kontynuować prace budowlane nawet przy ograniczonej obecnie kwocie na to zadanie. Minister zapewnił, że poprzez budżet Wojewody na początku przyszłego roku zasili środkami ten tytuł inwestycyjny.

Stanowisko takie podyktowane jest troską obu stron, aby nie wytraciły tempa budowy.

Rozważano również propozycję pomocy ze środków Totalizatora Sportowego. Jednak stopień zaawansowania prac nie uzasadnia zmian w dokumentacji, aby obiekt ten dostosować do wymogów koniecznych przy korzystaniu ze środków Głównego Komitetu UKFiT.

Z ŻYCIA DEKANATU RAJGRÓD

od. ze str. 1

dzewskiego, pochodzącego z Rajgrodzika. Uroczystościom przewodniczył Jego Ekscelencja ks. bp dr Edward Samsel - biskup pomocniczy z Elku. Przed uroczystym wejściem do świątyni chórek najprzedniejszych głosów z parafii wykonał donośnie brzmiący akatyst. Witając dostojnego gościa przedstawiciel parafii nawiązał do dzisiejszych uroczystości:

- „Nad wejściem do jednej ze znamienitszych polskich nekropolii, nad bramą cmentarza w Zakopanem widnieje napis informujący o tym, że narody nie pamiętające o swojej przeszłości - zginą. Pomni tej przestrodze cyklicznie w naszej parafii organizujemy uroczystości upamiętniające ludzi i wydarzenia z historii naszej małej ojczyzny. Pamięć o minionych wydarzeniach, o wybitnych synach tej ziemi - to jakby mosty rozpięte pomiędzy pokoleniami, biegnące ponad rwącymi potokami pragnącymi zalać naszą tożsamość. Ma to szczególnie znacze-

nie zwłaszcza teraz „na wirażu przemian”.

Pragnę przypomnieć Waszej Ekscelencji, że dokładnie rok temu spotkaliśmy się w jakże odmiennej scenerii, tam na Grzędach, które to miejsce nazwał Księżę Biskupie „leśną katedrą pod niebem...”

Witając pasterza diecezji dziekan rajgrodzki ks. kanonik Hieronim Mojżuk powiedział:

- „(...) Przy tych symbolicznych wieńcach, które są zebrane z naszych pól, chcemy ofiarować Bogu to co jest najcenniejsze: nasze serca, które użyźnione modlitwą, użyźnione pracą i ofiarą będą dawać tylko dobre plony. Owe dożynki - święcenia kapłańskie są po raz pierwszy w świątyni rajgrodzkiej, są właśnie zapowiedzią tych dobrych plonów. Prosimy o modlitwę w naszej intencji, w intencji naszej parafii, diakona Krzysztofa, aby razem we wspólnocie zmierzać do Boże-

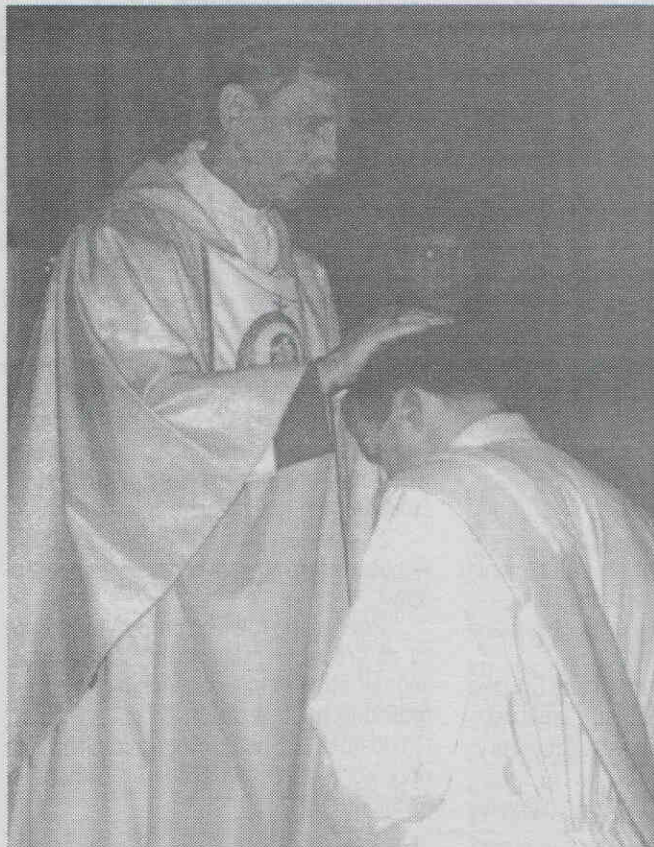
go Królestwa, które nam obiecał Jezus Chrystus”.

W homilii ks. bp Edward Samsel nawiązując do dzisiejszego święta i do rajgrodzkiego sanktuarium powiedział:

- „(...) Stanęliśmy dzisiaj ponownie w tej przepięknej świątyni rajgrodzkiej, aby podnieść głowę i spojrzeć w oblicze naszej Pani Rajgrodzkiej. Chcemy dziś przeżyć z całym Kościołem tę Jej uroczystość, pamiętkę dzień - pamiętkę narodzin Najświętszej Maryi Panny. Ona jest Matką naszego Zbawiciela, Matką Kościoła, Matką nas wszystkich, którzy jesteśmy uczniami Chrystusa Pana. Weszliśmy w dom Matki aby dziękować Panu Bogu za dar Matki, dar Najświętszej Matki. Za dar Jej dziewiczego macierzyństwa, bo to Ona wydała na świat Światło

(Zbawiciela) Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

Znajdujemy się, przypomnijmy to sobie z honorem, w sanktuarium papieskim. Przychodził tu Jan Paweł II jeszcze za czasów swojej posługi biskupiej. Jako krakowski biskup odpoczywał nad Jeziorem Rajgrodzkim i właśnie tutaj powsta-



ły jego przemyślenia na tematy rodzinne. Tutaj rodziły się myśli zawarte potem w licznych dokumentach. Także często przypomina nam, że rodzina to wspólnota życia, wspólnota miłości, wspólnota przebaczenia. Rodzina to wspólnota, która przygotowuje młode pokolenie, córki i synów, które wchodzi w dojrzałe życie tworząc społeczeństwa, narody, Kościół. Wszystkie wartości, które wnosimy w dorosłe życie, bierzemy z rodzinnego domu. „Wspólnota życia, wspólnota miłości...” - i dodaje Ojciec Święty - „wspólna modlitwa”.

Najmilsi! Siostry i Bracia!

Trzeba to wszystko przeżyć ponownie w tym sanktuarium papieskim, w tym sanktuarium rodzin katolickich. W sanktuarium małżeństw przypomnijmy jeszcze raz posłannictwo każdej matki, ojca i godność ludzkiego

życia. Chciałbym, najmilsi, razem z wami dzisiaj jako biskup, patrząc w oczy Matki Bożej... jak syn, jak przed laty. Ale skrępowani jesteśmy i zawstydzeni. W tym sanktuarium trzeba powtórzyć to, co wydarzyło się 30 sierpnia w polskim parlamencie. Bóg mówi: - „Nie zabijaj!” Przed Bogiem zaś staje człowiek w swojej nędzy, w swojej miłości, ale także i pysze! i mówi: - „Zabijaj!”.

Chcielibyśmy dzisiaj Matce Boskiej opowiedzieć o tym naszym bólu i prosić Ją aby powstrzymała zbrodniczą rękę (...) Jesteśmy katolickim narodem, żyjemy wartościami wypracowanymi przez tysiącletnią tradycję polskiego narodu. Dlatego prosimy Matkę Bożą aby w naszym polskim domu było inaczej, po Bożemu!...”

Po homilii odbyły się obrzędy związane ze święczeniami kapłańskimi. Przed biskupa został wezwany diakon

Krzysztof Mulewski pochodzący z Rybczyni i przedstawiony przez rektora ełckiego seminarium jako godny otrzymania święceń kapłańskich. Diakon wyraził wolę przyjęcia święceń i wkładając ręce w ręce biskupie przyrzekł posłuszeństwo. W czasie litanii do wszystkich świętych padł na twarz przed ołtarzem. Biskup nakładając ręce na głowę neoprezbitera i odmawiając modlitwę konsekracyjną powołał dk Krzysztofa Mulewskiego na urząd kapłana. Od tego momentu nowy kapłan przyłączył się do celebrazów odprawiających

mszę. W trakcie obrzędu wyświęcenia nowego kapłana jakże znamienne i doniosłe są słowa:

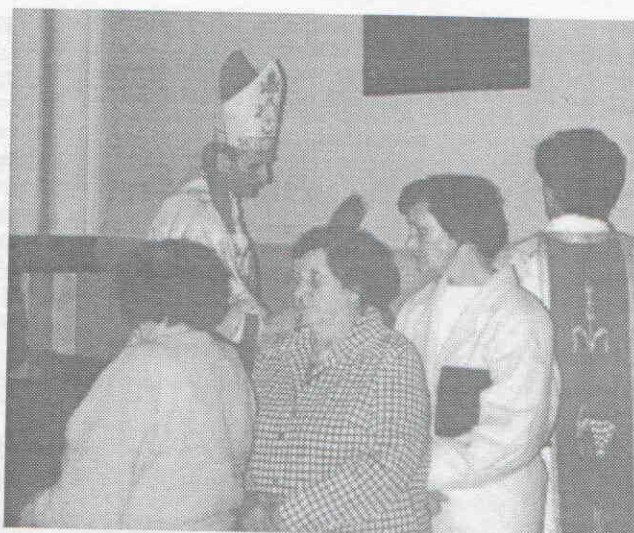
„(...) Sam wielki nasz Kapłan Jezus Chrystus wybrał niektórych z uczniów, aby w Jego imieniu publicznie w Kościele wykonywali urząd kapłański dla dobra ludzi. Sam posłany przez Ojca, posłał na świat apostołów aby przez nich i ich następców - biskupów nieustannie wykonywać urząd kapłański, nauczycielski i pasterski. Współpracownikami biskupów są prezbiterzy, którzy są złączeni z nimi w urzędzie kapłańskim i wezwani do służenia Ludowi Bożemu (...) Ty zaś drogi synu, gdy otrzymasz święcenia prezbiteratu, w imieniu Chrystusa nauczyciela będziesz sprawował urząd nauczycielski w zakresie ci powierzonym. Wszystkim głós słowo Boże, które sam z radością przyjąłeś, rozważaj prawo Boże, wierz w to co przeczytasz, nauczaj tego w co wierzysz, wypełniaj to czego innych będziesz nauczał. Niech twoja nauka będzie pokarmem dla Ludu Bożego. Niech świętość twego życia będzie źródłem radości dla wyznawców Chrystusa (...) Miej zawsze przed oczyma przykład Dobrego Pasterza, który nie przyszedł po to aby Mu służyć, ale po to aby służyć oraz aby szukać i zbawiać to co zginęło”.

W swoim podziękowaniu ks. Krzysztof Mulewski zwrócił się najpierw do biskupów ełckich za zaufanie jakim go obdarzyli, podziękował władzom seminaryjnym, księżom - nauczycielom, księżom kolegom i szczególnie księdzu dziekanowi rajgrodzkiemu. Sympatycznie i wzruszająco zabrzmiało podziękowanie rodzinom, najbliższej rodzinie, wspólnocie wsi i parafii. Następnie ks. bp Edward Samseł pobłogosławił wieńce dożynkowe,



które delegacje wsi z terenu rajgrodzkiej parafii przyniosły do kościoła. W różnorodnej formie, wymyślnych kompozycjach pszenicznych kłosów, w artyzmie dobieranych odcieni i kolorów ziarna wyrażały talenty i bogatą inwencję twórczą wykonawców. Były godnym symbolem całorocznej pracy i trudu rolniczych rodzin naszej parafii.

Przed uroczystym poświęceniem tablicy upamiętniającej śp. ks. bp. Pawła Czesława Rydzewskiego jego krótki życiorys połączony z osobistą refleksją



przytoczył ks. bp Edward Samseł. Podczas uroczystości obecni byli fundatorzy i krewni byłego sufragana łomżyńskiego, licznie przybyli z dalekiego Poznania.

Po procesji eucharystycznej wokół kościoła i odśpiewaniu „Ciebie Boga wysławiamy” uroczystości zostały zakończone. Z pewnością dzień 8 września 1996 roku przejdzie do historii naszego miasta, wart jest pamięci żyjących i przyszłych pokoleń.

JANUSZ SOBOLEWSKI

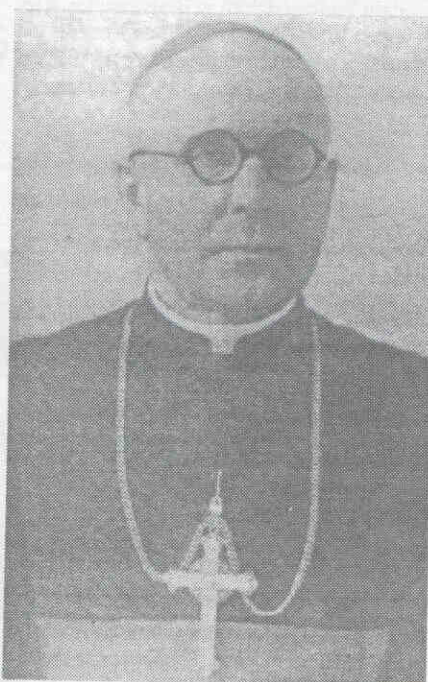
ŻYCIORYS KSIĘDZA DOKTORA PAWŁA CZESŁAWA RYDZEWSKIEGO BISKUPA TYTULARNEGO CHUZIREŃSKIEGO, SUFRAGANA ŁOMŻYŃSKIEGO

Paweł Czesław Rydzewski urodził się o godzinie 4 rano w dniu 25 stycznia 1893 roku w Rajgrodziku, w rodzinie o tradycjach ziemiańskich. Jego ojcem był Józef Rydzewski, właściciel Rajgrodzika, a matka Florentyna z Pieńkowskich, córka Baltazara i Józefiny z Mościckich, pochodząca z Pieńk Borowych. Rodzina Rydzewskich zamieszkiwała w Rajgrodziku już w 1700 roku i należała do szlachty legitymowanej, pieczętującej się herbem Suchekomnaty. Paweł Czesław był pierworodnym synem i miał dwie młodsze siostry: Helenę zamężną później za Wiktorem Leopoldem Wegnerem i Janinę zamężną za Mateuszem Hilarym Niedźwieckim, dzieciniec majątku Opartowo oraz brata Józefa Bolesława, żonatego z Haliną z Blumów, lekarza Rajgrodzika. Jego rodzicami chrzestnymi byli: Piotr Niedźwiecki z Pieńkowskich i Agnieszka Mościcka z Wojdów, spokrewnieni z Jego Rodzicami okoliczni ziemianie.

Początkowe nauki pobierał w domu rodzinnym, potem uczęszczał do Gimnazjum w Łomży i następnie w Suwałkach. Po ukończeniu 5 klas Gimnazjum w 1910 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Sejnach. W trzech latach nauki, jako alumn Seminarium Duchownego, złożył egzamin maturalny w rosyjskim gimnazjum rządowym w Suwałkach, ale matura znajdująca się w aktach Seminarium Duchownego zaginęła w czasie wojny, gdy akta Seminarium zostały w 1915 roku wywiezione do Petersburga. Wybuch I Wojny Światowej zastał Go na wakacjach u wuja Bolesława Pieńkowskiego, brata Jego Włamy, który miał aptekę w Częstochowie. Wojna spowodowała, że dopiero po dwuletniej podróży dotarł do Włocławka, gdzie po przyjęciu do Seminarium Duchownego zdał ponownie egzamin maturalny, ukończył studia seminaryjne i w dniu 10 czerwca 1917 roku został wyświęcony na księdza.

Od 18 lipca 1917 do jesieni 1918 roku był wikariuszem w Wąsosz.

Już w dniu 12 października 1918 roku złożył podanie do jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Warszawskiego z prośbą o przyjęcie na studia na Wydziale Teologicznym UW. Podanie to zostało poparte przez księdza Romualda Jałbrzykowskiego w dniu 1 września 1918 roku w Radziłowie. Ksiądz Romuald Jałbrzykowski był po 1917 roku proboszczem w Radziłowie, a jednocześnie wi-



Ks. bp. P. Cz. Rydzewski

kariuszem generalnym polskiej części diecezji sejneńskiej. Już wówczas był mianowany w dniu 29 lipca 1918 roku sufraganiem sej-

neńskim, ale sakrę biskupią otrzymał dopiero w dniu 30 września 1918 roku, zatem pismo to podpisał jako Kanonik Katedralny. Później jako sufragan sejneński zarządzał w dalszym ciągu polską częścią diecezji sejneńskiej do czasu likwidacji, był pierwszym biskupem nowoutworzonej diecezji łomżyńskiej, a potem, był od 1926 roku do śmierci w 1955 roku - arcybiskupem metropolitą wileńskim.

Rozpoczęte studia przerwane zostały na skutek działań wojennych. Ksiądz Paweł Czesław Rydzewski wstąpił wówczas do wojska i od 2 marca 1919 roku do końca listopada 1919 roku był kapłanem wojskowym 33 pułku piechoty. Brał również udział jako kapłan wojskowy w wojnie polsko - bolszewickiej 1920 roku.

W dniu 14 stycznia 1921 roku złożył prośbę do J.M. Rektora Uniwersytetu Warszawskiego o pozwolenie na dalsze studia na Wydziale Teologicznym UW, dołączając pismo Kurii Biskupiej WP o swojej służbie w WP w charakterze kapłana. Studia te kontynuował w semestrze letnim 1920/21, oraz w latach 1921/22 i 1922/23. W czasie studiów mieszkał w Konwikcie OO Misjonarzy przy Krakowskim Przedmieściu 3, a potem przy ul. Traugutta 1 m. 100.

W 1923 roku ukończył studia i w dniu 30 czerwca 1923 roku uzyskał stopień magistra świętej teologii.

W następnych latach był profesorem Seminarium Duchownego w Sejnach, gdzie równocześnie uczył języków klasycznych w tamtejszym Gimnazjum. Z tego powodu w dniu 7 września 1925 roku prosił J.M. Rektora Uniwersytetu Warszawskiego o zgodę na podjęcie studiów na Wydziale Filozoficzno - Humanistycznym UW, ale zgody tej nie uzyskał, gdyż jak to odnotowano na jego wniosku, nie przedstawił matury, natomiast już w dniu 7 października tegoż

roku wycofał wszystkie swoje dokumenty, prawdopodobnie w związku ze skierowaniem Go na studia do Rzymu.

W latach 1926 - 1928 odbywał studia teologiczne w Gregorianum w Rzymie.

W dniu 11 lipca 1929 roku uzyskał stopień Doktora Świętej Teologii na Uniwersytecie Warszawskim na podstawie pracy pt.: „Greckie tłumaczenie księgi Koheleeta”. Promotorem Jego pracy doktorskiej był profesor Jan Stawarczyk.

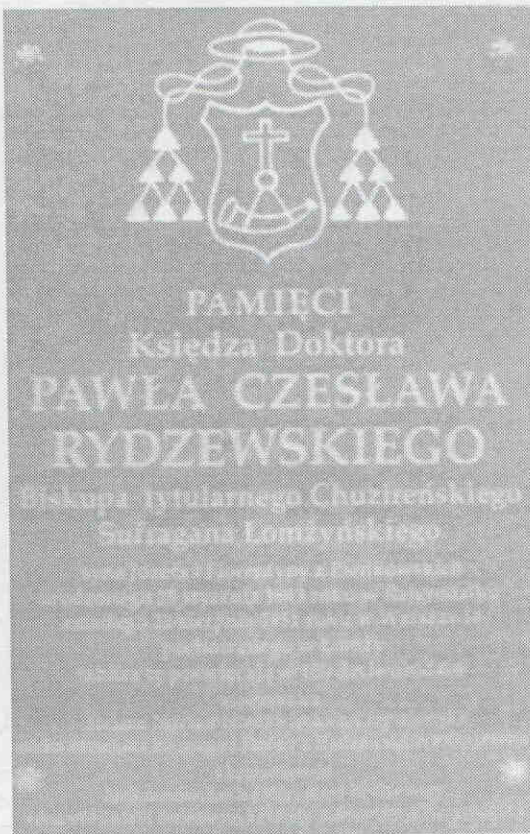
Po przeniesieniu siedziby Kurii i Seminarium Duchownego z Sejny do Łomży, był Profesorem Seminarium Duchownego w Łomży, gdzie wykładał egzegezę Starego Testamentu, aż do wybuchu wojny w 1939 roku. Po wojnie, nadal był profesorem tegoż Seminarium i w latach 1947 - 1951 wykładał teologię pastoralną.

Był także od 1929 roku Sekretarzem Łomżyńskiej Kurii Diecezjalnej. W dniu 3 maja 1929 roku został mianowany Kanonikiem Gremialnym - Prałatem Kapituły Sejneńskiej, a później od 19 lutego 1947 roku był Prałatem Archidiaconem Kapituły Łomżyńskiej, oraz notariuszem Kurii Diecezjalnej w Łomży.

W czasie wojny, kiedy musiał opuścić Łomżę, przebywał w domu rodzinnym w Rajgrodzie i pełnił obowiązki wikariusza Parafii Rajgrodzkiej, pomagając w pracy duszpasterskiej księdzu Bronisławowi Ksepce, który w czasie wojny, po areztowaniu przez NKWD Proboszcza Rajgrodzkiego, księdza Józefa Radwańskiego, zarządzał Parafią jako jej administrator.

Po wojnie był Proboszczem Parafii w Małym Płocku.

W dniu 6 grudnia 1946 roku został mianowany Biskupem tytularnym Chuzireńskim i Sufraganem Łomżyńskim. Konsekracja odbyła się w Katedrze Łomżyńskiej w dniu 13 kwietnia 1947 roku. W ten sposób stał się najbliższym współpracownikiem Ordynariusza



Diecezji Łomżyńskiej, Księdza Biskupa Stanisława Kostki Łukomskiego, a po jego śmierci w dniu 28 października 1948 roku, jego następcy Księdza Biskupa Czesława Falkowskiego.

Wiosną 1951 roku zachorował na żółtaczkę i był z tego powodu leczony m.in. w Szpitalu Wojewódzkim w Białymstoku. Kiedy uporczywa żółtaczka pomimo leczenia nie ustępowała, został przewieziony do Kliniki Chirurgicznej prof. Jurewicza w Warszawie, gdzie rozpoznano u Niego nowotwór wątro-

by. Dwukrotnie wykonana operacja nie pomogła i w środę, 22 sierpnia 1951 roku nastąpił zgon.

Ekspozycja do Katedry w Łomży odbyła się w niedzielę, 26 sierpnia, o godzinie 18:00.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w poniedziałek, 27 sierpnia, o godzinie 10 w Katedrze łomżyńskiej. Wzięli w nich udział Ich Ekscelencje Księża Biskupi Ordynariusze: Metropolita Wileński, Ksiądz Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, Ordynariusz Płocki, Ksiądz Biskup Tadeusz Zakrzewski, Ordynariusz Łomżyński, ksiądz Biskup Czesław Falkowski, Ich Ekscelencje Księża Biskupi Sufragani: Sufragan Warszawski, Ksiądz Biskup Zygmunt Choromański, Sekretarz Episkopatu, Sufragan Warszawski, Ksiądz Biskup Wacław Majewski, oraz Ich Ekscelencje Wikariusze Kapitułni: Ksiądz Kazimierz Lagosz, Ksiądz Tadeusz Zauchowski i Ksiądz Wojciech Zink. W czasie uroczystości Mszy żałobnej kazanie wygłosił Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Tadeusz Zakrzewski. Po mszy ciało zmarłego zostało w kondukcji pogrzebowej, przy tłumnym udziale wiernych, przeniesione na cmentarz i tam złożone w grobie, w pobliżu mogił innych biskupów i prałatów łomżyńskich.

W stulecie Jego urodzin, w niedzielę 24 stycznia 1993 roku w Kościele Parafialnym pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Rajgrodzie odbyła się uroczysta Msza święta poświęcona pamięci Śp. Zmarłego, koncelebrowana przez Księdza Infułata Stanisława Wierzbickiego, który wygłosił wspomnienie o Śp. Księdzu Biskupie, byłym Jego Nauczycielu.

W związku z tą rocznicą latem 1994 roku staraniem rodziny została umieszczona w kościele parafialnym w Rajgrodzie tablica epitafijna, poświęcona Jego pamięci.

ALEKSANDER KAZIMIERZ RYDZEWSKI

EPISKOPUS AUXILIARIS LICCANENSIS

Szanowni i Drodzy Państwo,

W minioną niedzielę, 8 września br., w doroczny odpust - tytułu kościoła rajgrodzkiego - Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, po poświęceniu dożynekowych wierców i „włożeniu rąk” na diakona K. Mulewskiego, dokonaliśmy wspólnie odsłonięcia i poświęcenia tablicy upamiętniającej Waszego Krewnego, Biskupa Sufragana Łomżyńskiego, Śp. Księdza Dra Pawła Czesława Rydzewskiego, pochodzącego z parafii Rajgród.

Zaszczyt miałem wraz z Wami - Szanowni i Drodzy Państwo - modlić się i wspominać Znaczną Osobę Biskupa Pawła jako kapłana, bibliście - profesora Seminarium Łomżyńskiego, duszpasterza parafii Mały Płock i biskupa pomocniczego w Łomży. Opatrzność Boża chciała, abym jako Jego następcą po latach (1982 - 1992) pełnił Jego dzieło w Łomży jako

bibliście i biskup pomocniczy. Wielokrotnie przyjmowałem piękne świadectwa o Śp. Biskupie Pawle od księży łomżyńskich. Wspominali Jego Osobę, zalety, zasługi, podkreślając przede wszystkim Jego „ludzkość”.

Państwu serdecznie dziękuję za troskę o pamięć Zmarłego Biskupa, dziękuję za piękną tablicę i bogaty w treść naniesiony na nią zapis. Dziękuję za obecność w Rajgrodzie i za wspólnie spędzone godziny modlitwy i refleksji.

Serdecznie pozdrawia i Bożej Opiece poleca.

+ Edward Eug. Samsel
Elk, dn. 12.IX.1996 r.

W dniu 22 września 1996 r. w parafii p.w. św. Wojciecha w Rydzewie grupa 50 dziewcząt i chłopców przyjęła sakrament bierzmowania. Szarfem sakramentu był Jego Ekscelencja Biskup Ordynariusz Diecezji Elckiej ks. dr Wojciech Ziamba.

W PARAFII RYDZEWO



DUCHY PRZESZŁOŚCI CIĄGLE STRASZĄ

Mamy wolną Polskę. Mamy ustawy repywatyzacyjne i uwłaszczenie. Mamy unieważnienie ustawy z marca 1949 r. o nacjonalizacji wszystkiego, czyli że jakoby został przywrócony stan prawny sprzed wojny. Cóż z tego wynika? - A no nic, żyćcie sobie. Nie chodzi tu o „Medla” z Warszawy gdzie spadkobiercy gimnastykowi wali się ostro a i tak nie przeskoczyli tego, co obrosło sadłem. Cóż zatem mogliby uczynić nieliczni, co przeżyli a jeszcze nieliczniejsi, co żyją do dziś z mieszkańców Grząd. To co Hitler nie spacyfikował i Komuna nie odebrała, to dzisiaj żeby coś odzyskać, to dobija pistolet ustawowo - prawny.

Nielicznych żyjących ludzi z Grząd, co przetrwali, potraktowano jak przestępców na przesłuchaniu żądając zrzeczenia się dobrowolnie wszelkich praw aby nie płacić podatków i potwierdzenia tego „cyrografem”. Prześięgać, dość umęczony życiem i przesłuchaniami dla świętego spokoju pisał co kazali.

Człowiek stał się tylko płatnikiem, żywą monetą, co nawet nie mieszkając, w spacyfikowanej wsi, to musiałby uiszczać świadczenia i opłaty i dlatego podpisy zbliżono. Ludzie mieli wszelkie prawo wtedy, by wrócić i dlatego żądano podpisów, o rezygnacji z nich, chyba, że ktoś chciałby zostawić sobie prawo, tylko do podatku.

Zamiast pomóc po wojnie tym ludziom, co wspiełali partyzantów, dali ulgę w podatku lub jeszcze kredyt i pomoc w odbudowie, ludzie zostali dociśnięci przez swoich. Dłżić żeby uzyskać jakiegokolwiek prawo, do majątku połączanego na terenie Biebrzańskiego Parku Narodowego, trzeba uruchomić kosztowną procedurę sądową, w niepewnym losie jej zakończenia. Następnie w przypadku wygranej, wchodzi w grę opłaty materialne gdyż z wnioskiem udać się trzeba do notariusza a na koniec opłaty fiskalne, od wzbogacenia lub darowizny, tak że taniej

wychodzi kupić spokojną posiadłość prywatnie, bez spraw i rozpraw. Zamiast więc zwrócić to, co ludzie ludziom, z przeprosinami i procentami, to czego nie strawił żywił wojny pacyfikacjami (a ludzie ci tylko żyli tą nadzieją na sprawiedliwą Polskę) to potraktowano ich jakby nigdy nie istnieli. Zresztą nie tylko ich tak potraktowano w sprawiedliwej Polsce. Inni, którym odebrano inne majątki po wojnie przez Komunę (jakby ukradziono), to dziś te same majątki zostały po raz drugi ukradzione tym razem Komunie i sprzedane w ręce prywatne, tym razem obcym nawet narodowo lub też tym samym nawet właścicielom z sentymentu. Pewnie to przeprowadzono w myśl zasady - że złodziejowi ukradź i sprzedać to nie grzech już ale zaszczyt i błogosławieństwo.

Choć pozornie działania machin w stosunku do człowieka wydają się być niezależne od siebie i chaotyczne, to jednak ogólnie, całość przypomina koordynację gdzie tycer wyrzyna zegarek lub portfel obywatelowi. Skoczek przerzuca go skoczkowi i paserowi. Paser z kolei pozbywa się trefnego towaru (tego starego portfela czy zegarka) sprzedając go, ten majątek.

Z POWAŻANIEM
CZEKAJĄCY NA LEPSZE CZASY, CIĄGLE MĘDZY
300-LETNI DĄB MIESZKANIEC GRZĄD

Przy okazji chciałbym omówić jeszcze jeden wyznacznik cywilizacji „kaloryfer” od centralnego ogrzewania. Z racji występowania u kogoś nieprzyzwykłego (do kaloryferów) i objawów nosówki - obrzękówki i przy grypcach, to właśnie jest on niezawodnie („skuteczny”). Gdy kogoś spytać - jaka jest najzdrowsza woda, czy herbata dla organizmu? - Odpowie bez wahania, że surowa lub przegotowana a w żadnym wypadku rozparzona, chy-

ba że ktoś lubi...

Podobnie ma się rzecz z powietrzem gdzie najzdrowsze jest zimne, surowe lub te zjonizowane z pieca lub przepalone z grzejnika spiralnoelektrycznego ale te rozparzone, do około 80 - 90°C z kaloryfera, wysusza słuzówkę w nosie i oczach (naturalne śluz są ochroną przed wnikaniem wirusów do organizmu) i w efekcie szczypie i kręci w nosie głos się zmienia, oczy stają się suche i mętne i robi się memel w głowie, jak po spożyciu alkoholu. Takie rozparzenie wszystkiego i siebie jest niezdrowe gdyż lepsze jest już przeziębienie, bo wtedy napor z malin, rozgrzanie i wypociny i jesteśmy zdrowi ale jeśli przegrzejemy, czy rozparzymy organizm to tylko zostaje rosyjskie prześcieradło moczone w zimnej wodzie, wyciśnięcie i okręcenie nim chorego, bo ciepłem już nie wyleczym chyba, że na 3 zdrowaśki do piekarnika, według starych opowieści. Jeśli ktoś zdrowy i lubi kaloryfery to dobrze ale gdy ktoś uczulony to jest to przyczyną dolegliwości. Ja nie używam kaloryfera i nosówka nie używa mego nosa do swoich celów a tym, co przez rozparzenie się nos cierpi, mogę powiedzieć, że moja babka i pies to tylko 3 dni cierpieli i potem przestawali.

P.S. Jeśli już dopadnie choróbko, to ono dobrze się czuje w dobrych warunkach, 36,6°C my żyjemy. Należy więc coś zmienić, choćby spożyć coś kwaśnego, słonego na apetyt i choć o 1 kg podnieść wagę ciała, choć o 1°C temperaturę, zamienić żywność, picie, godziny snu, chociaż łóżko przestawić, rodzaj pracy na chwilę zmienić, ubranie, zmienią się warunki, zwiększy się odporność organizmu, zmienią się stan zdrowia organizmu.

Z EKONOMICZNEGO POLETKA
POZDRAWIA DZIKI PIORUN 13.

TRZY GWIAZDKI DLA „KNIEI”

Z końcem sierpnia miasteczko Rajgród, okoliczne wsie i położone nad jeziorami ośrodki wczasowe pustoszeją i zapadają w powolny, jesienno - zimowy rytm życia. Jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki początek roku szkolnego kończy sezon turystyczny na naszym terenie. Ale czy tak być musi? Nie wszyscy przecież mają rodzinne obowiązki, nie wszyscy mają dzieci... Wrzesień bywa również pięknym i często bardziej letnim niż wakacyjne miesiące. Bogactwo tutejszej przyrody może nas obdarzać zarówno jesienią i zimą. Ktoś powiedział, że emerytów, rencistów i studentów nie stać na wypoczynek w ośrodkach wczasowych. Dużo jest w tym ekonomicznej prawdy, ale prawda jest również taka, że chyba jak w żadnym innym miejscu, ośrodki położone nad Jeziorem Rajgrodzkim były w tym sezonie wykorzystane do maksimum. Już w mie-

siącu kwietniu nie było mowy o dostaniu miejsca w okresie wakacyjnym.

Problem utrzymania ośrodków wczasowych, które są czynne jedynie przez trzy miesiące w roku istnieje od lat. Wiąże się on z kosztami konserwacji i zatrudnieniem, niestety tylko sezonowym. Idealne rozwiązanie dokonało się w BGŻ S.A. Ośrodku Szkoleniowo - Wypoczynkowym „Knieja” położonym w jednym z najpiękniejszych zakątków nad Jeziorem Rajgrodzkim. Od jakiegoś czasu docierały z ośrodka sygnały o wielkich przeróbkach, adaptacjach i wymianie wyposażenia. Niektórzy kwitowali to krótkim stwierdzeniem: - a kogo na to stać jak nie BGŻ.

Oglądając ogrom pracy i jej efekt stajemy wobec perły wczasowej naszego terenu z otwartymi ustami. Na

wstępie niech przemówią cyfry: „Knieja” dysponuje 176 miejscami zakwaterowania w okresie całego roku, oraz 55 miejscami sezonowymi. W ośrodku zatrudnienie znajduje 25 osób na stałe i ponad 20 w okresie sezonu letniego. Od początku roku do tego czasu zarejestrowano 22 tysiące osobodni. Połowa wypoczywających i szkolących się w „Kniei” to mieszkańcy Warszawy. 80% stanowią pracownicy BGŻ i ich rodziny. W roku bieżącym przebywali tutaj również goście z Niemiec, Austrii, Szwajcarii, Francji i Anglii. W ośrodku przebywają naukowcy (najczęściej ornitologów), chętnie odpoczynek znajdują tutaj politycy, oraz ludzie świata kultury. Wyposażenie pokoi stanowią wygodne i nowe kanapy, meble z drewna, lodówka, telewizor z możliwością odbioru 13 kanałów i te-

lewizji kablowej, radio, telefon, barek z wysokimi stołkami, ława, fotele. Łazienki wyłożone są przedniej marki glazurą, nowoczesne kabiny z natryskiem i pozostałe wyposażenie również w najwyższym standardzie. Z okien i balkonów przepiękne widoki na

stem miłośnikiem przyrody i wszelkie moje działania zawsze zmierzały do tego, aby zachować ten uroczy zakątek nie skażonym. Czysta woda w jeziorze, czyste lasy i zdrowe powietrze to niewątpliwe atuty tej ziemi”.

obozy żeglarskie.

- „Jestem pracoholikiem - mówi o sobie J. Dejryng. - W tak krótkim czasie doprowadziłem do tych wszystkich zmian. Efekty tego dają już o sobie znać. Mamy pełne obłożenie gośćmi również teraz, poza sezonem”.

TRZY GWIAZDKI DLA „Kniei”

malownicze jezioro, wyspę i lasy nasyczone soczystą zielenią. Goście mają do dyspozycji pięknie utrzymaną plażę i możliwość korzystania z wszelkiego sprzętu pływającego. Ponadto zainteresowanych czekają korty tenisowe, sauna, sala kominkowa, kawiarnia i dwa bary.

Pan Jerzy Dejryng objął kierownictwo ośrodkiem przed dwoma laty. W tak krótkim czasie doprowadził do tego, że za rok poprzedni ośrodek wypracował zysk. Obecnie pracownicy otrzymują również premię. Stało się to możliwe dzięki rewolucji adaptacyjnej jaką tutaj przeprowadził. Zdając sobie sprawę, że sezon wczasowy

trwa bardzo krótko, postanowił zmienić charakter ośrodka z wyłącznie wypoczynkowego na wypoczynkowo-szkoleniowy. Powstały nowe sale konferencyjne i

wykładowe. Obecnie ośrodek liczy pięć sal, a dzięki rozsuwanej kurtynie sala seminaryjna potrafi pomieścić ok. 170 słuchaczy. Sale posiadają doskonałe wyposażenie, wygodne siedzenia, odpowiednio wyprofilowane stoły, nagłośnienie z nieprzewodowymi mikrofonami. W oknach rolety umożliwiające całkowite zaciemnienie podczas dnia. Jedna z sal posiada kilkanaście zestawów komputerowych pozwalających na przeprowadzenie specjalistycznych kursów.

Poza zajęciami kursantom organizowane są wycieczki, ogniska, wycieczki i kuligi w okresie zimy. W sezonie letnim w „Kniei” mają miejsce turnusy dla dzieci i młodzieży oraz

Z dumą pokazał mi grafik zapisany przeróżnymi szkoleniami i kursami prawie do końca roku. W „Kniei” szkołą się burmistrzowie, wójtowie dyrektorzy banków, pracownicy warszawskich central wszelkich instytucji, adwokaci i lekarze, liderzy fundacji i stowarzyszeń. Za rok 1995 ośrodek odprowadził do kasy gminy 380 mln zł podatku i 147 mln starych złotych dla Nadleśnictwa Rajgród.

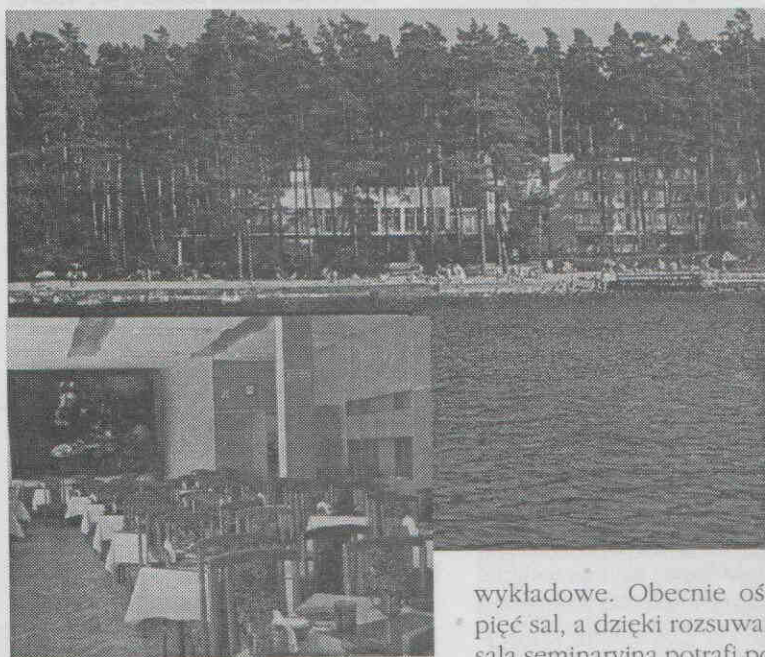
Trafiona inwestycja i odpowiednia reklama pozwoliły na ekonomiczny sukces dla „Kniei”, ośrodka tak wypoczynkowego jak i szkoleniowego, bo nie wiadomo teraz, który przymiotnik w nazwie ma stać pierwszy. Warto jeszcze czytelników zapoznać z aktualnymi cenami:

- nocleg w jedyńce - 41 zł,
- nocleg w dwójce - 74 zł,
- nocleg w trójce 96,3 zł,
- w apartamencie 160 zł,
- całodzienne wyżywienie - 27 zł (ceny w nowych złotych).

Zatrudnienie w „Kniei” pozwala na znalezienie źródła utrzymania dla wielu mieszkańców naszej gminy. Problem bezrobocia i stosunkowo biednej gminy zostałby z pewnością rozwiązany gdyby w ślady „Kniei” poszły inne ośrodki. Problem zostałby rozwiązany, a przynajmniej w znacznej mierze złagodzony, gdyby mieszkańcy i władze przekonały się, że posiadając tak wielkie walory przyrodnicze można je roztropnie wykorzystać.

JANUSZ SOBOLEWSKI

* * *



- „Atutem tego ośrodka jest fakt, że w całości jest on ekologiczny - opowiada kierownik Jerzy Dejryng. - Posiadamy kotłownię olejową, własną oczyszczalnię ścieków, oraz najnowszą generacji filtry uzdatniania wody, której pokłady na tym terenie zawierają dużo żelaza. Oczyszczalnia ścieków obsługuje dodatkowo jeszcze trzy sąsiednie ośrodki. Nasz najbliższy sąsiad, ośrodek „Energetyk” doczekał się również kotłowni ekologicznej. Nikt już teraz nie zarzuci, że z okien naszego ośrodka widać komin spalający węgiel. Je-

- Z tym pytaniem zwróciłam się do pani Jadwigi Mielczarek - specjalisty ds. gospodarstwa domowego w Rejonowym Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Grajewie. Ośrodek ten zajmuje się szeroko pojętym doradztwem rolniczym w zakresie: produkcji zwierzęcej, produkcji rolniczej, ekonomiki, organizacji gospodarstw, oświaty i informacji oraz wiejskiego gospodarstwa domowego.

Pani Jadwiga Mielczarek zajmuje się wiejskim gospodarstwem domowym. Do jej zadań należy:

- rozwój agroturystyki na wsi,
- estetyzacja zagród wiejskich,
- szkolenia, pokazy i kursy z zakresu racjonalnego żywienia rodziny,
- doradztwo w zakresie sadów i ogrodów przydomowych.

Przez agroturystykę należy rozumieć turystykę odbywającą się na terenach wiejskich, w funkcjonującym gospodarstwie rolnym, na polu kempingowym, w formie przystosowanej dla gości, w pensjonacie lub domku letniskowym. Może to być pobyt jednodniowy lub dłuższe wakacje z węższym lub rozbudowanym zakresem usług, kiedy goście korzystają z wyżywienia, spacerów, jazdy konnej, wędkarstwa itp.

Województwo łomżyńskie nie ma bogatych tradycji związanych z rozwojem turystyki jednak posiada obszary o unikalnych walorach przyrodniczych i krajobrazowych (Biebrzański Park Narodowy). Na terenie naszego województwa działa 30 gospodarstw agroturystycznych. Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie wydał przewodnik pt. „Wczasy na polskiej wsi. Łomżyńska wieś zaprasza” który przedstawia poszczególne gospodarstwa agroturystyczne oraz walory turystyczne niektórych miejscowości. Nadmienić należy, że w tym przewodniku znajdują się też gospodarstwa z rajgrodzkiej gminy.

Jak zatem wygląda sprawa agroturystyki na naszym terenie?

- Rajgród nie potrzebuje w zasadzie wielkiej reklamy - mówi p. Mielczarek - gdyż jest znany w całym kraju właśnie ze swych walorów turystycznych. Mieszkańcy nad Jeziorem Rajgrodzkim, w pobliżu Jeziora Dreństwo oraz rzeka Jęgrznia. Dużą atrakcją jest nowo utworzony Biebrzański Park Narodowy, gdzie dla turysty odległość Rajgrodu od Parku nie stanowi problemu. Ponadto w pobliżu jest

CZY W RAJGRODZIE MOŻNA ZAROBIĆ... NA AGROTURYSTYCE?

dużo lasów. Często miejscowi nie zwracają uwagi na bogactwo flory i fauny (bardzo duża liczba bocianów, żurawi itp). Wokół macie zabytkowe obiekty (kościół, Góra Zamkowa, stary młyn, stare drzewa i in.). Rajgród leży na trasie przelotowej Warszawa - Suwałki co też jest bardzo ważne dla potencjalnego turysty. Osobom nie związanym z Rajgrodem miasto to kojarzy się z turystyką i aż trudno uwierzyć prawie nikt z mieszkańców na turystyce nie zarabia. W pobliżu jest kilka ośrodków wypoczynkowych i to one zdominowały ten teren. Od kilku lat jednak pojawił się nowy trend w turystyce na całym świecie, nie tylko w Polsce, że ludzie z wielkich miast chcą wypoczywać w gospodarstwach wiejskich - nie w dużych ośrodkach wypoczynkowych, nie w modnych kurortach, nie na sławnych plażach - tylko właśnie w cichych i pięknych zakątkach naszego kraju. Takim zakątkiem może być z powodzeniem Rajgród. Gospodarstwa agroturystyczne zapewniają spokój, ciszę, możliwość korzystania z posiłków przyrządzonych domowym sposobem, gdzie istnieje możliwość kupienia świeżych produktów, prosto z gospodarstwa - mleka, warzyw, owoców, jaj itp. Dla niektórych turystów atrakcją jest możliwość pomocy w niektórych pracach w gospodarstwie. W Rajgrodzie jest tyle walorów turystycznych, że biznes agroturystyczny powinien tu kwitnąć.

Ale... jak tu przyjąć turystę gdy:

- mieszkańcy nie mają dobrej wody pitnej (ostatnie badania wód SANEPID w niektórych gospodarstwach tego dowiodły),
- wokół jeziora jest pełno śmieci i panuje ogólny bałagan,
- nie ma strzeżonej plaży,
- brak szaletu miejskiego,
- brak telefonów w dalszych rejonach miasta, gdzie dla turysty jest to element nieodłączny,
- dobre drogi dojazdowe są tylko w centrum miasta,
- brak imprez kulturalnych.

Przykładów takich można by podać więcej, ale celem tego artykułu jest zwrócenie uwagi na jedną z dostępnych możliwości dorobienia dodatkowych pie-

niędzy, co w okresie bezrobocia nie jest chyba do pogardzenia.

Jako dobry przykład w tym zakresie można podać gminę Kolno, gdzie wprowadza się agroturystykę pomimo, że w tym rejonie nie ma jezior i zdawałoby się, że jest to teren mało atrakcyjny dla turystyki. W gminie tej planuje się wybudowanie sztucznego zbiornika wodnego z plażą, gdzie pani wójt zatrudniła pracownika z prac interwencyjnych, który zajmuje się agroturystyką w gminie Kolno. Jest to rejon bardzo biedny, o słabych klasach gleb i rolnikom ciężko jest wyżyć z gospodarstwa, dlatego postanowiono zainwestować w turystykę jako dodatkowe źródło dochodu. W tej chwili istnieje już kilka gospodarstw które przyjmują turystów, mając w pobliżu niewielką rzekę Piśę i lasy.

A w Rajgrodzie... nie musimy zbyt wiele budować ani zbyt wiele inwestować, może więc trzeba spróbować? Wiele zależy od mieszkańców jak też od samorządu i władz gminy. Trzeba wziąć pod uwagę, że turyści przebywający w Rajgrodzie zostawia pieniądze nie tylko u rolników, zarobią też sklepy, bary, zyskałoby całe miasto. Bardziej zadbalibyśmy o swoje obojętne może ktoś w końcu zajęłoby się plażą miejską i Górą Zamkową, może znalazłoby się pieniądze na opłacenie ratownika i na przyzwoite zagospodarowanie góry, która jest naprawdę pięknym miejscem i wstyd, że dotychczas nikt tych walorów nie chce lub nie może wykorzystać. Może gdyby Rajgród zainteresował się agroturystyką miałyby raczej bytu małe kawiarenki, gdzie można spokojnie zająć z dziećmi na lody, wypić kawę, porozmawiać bez narażania się na niewybredne zaczepki podchmielonych obywateli „z fioletowym obliczem”. Może warto by było zorganizować jakąś przyzwoitą imprezę kulturalną, która ściągłaby tłumy równe występom w „Raju”... Może... właściwie to zamiast marzyć i gdybać powinniśmy wziąć się wszyscy do pracy i zmienić trochę oblicze naszego pięknego przecież miasteczka.

Informuję, że wszelkich informacji dotyczących biznesu agroturystycznego udziela ODR w Grajewie.

MARIA FLISZEWSKA

NIEZWYKLE CENNE ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE NAD JEZIOREM DRĘSTWO

Kiedy w 1993 r. nad jeziorem Dręstwo archeolodzy znaleźli dużo wyrobów z krzemienia i kilka kości ludzkich, tylko najbardziej wtajemniczeni w arkana tej nauki przeczuwali, że doprowadzić to może do jednego z najbardziej cennych odkryć w ostatnich latach. Już po wstępnych oględzinach kości czaszki dr Karol Piasecki, znany antropolog z Uniwersytetu Warszawskiego, określił je jako bardzo stare. Po fragmencie żuchwy i kości z oczodołem bez wahania orzekł, że jest to typ kromanionoidalny. W archeologii i antropologii wszystkie znaleziska kwalifikuje się nadając im nazwy miejscowości pierwszych znalezisk. Rodzaj człowieka kromanionoidalnego charakteryzował się dużym wzrostem, długą głową i szeroką twarzą. Nazwa pochodzi od francuskiej miejscowości Cro-Magnon, gdzie w tamtejszych jaskiniach pierwszy raz znaleziono takie szkielety. Człowiek kromanionoidalny na naszych te-

renach występował nie później niż do końca przelomu mezolitu i neolitu, czyli nie później niż do 3 tysiąclecia p.n.e.

W roku 1995, w miejscu gdzie owe stare kości wystąpiły na powierzchni postanowiono odkryć pewną część gruntu. Kiedy zdjęto warstwę orną na powierzchni 11 m² znaleziono grób. Archeolog Jerzy Brzozowski wspomina:

„Grób był naruszony, dzięki temu wiedzieliśmy w którym miejscu występuje. Dzięki temu, że parę kości leżało na powierzchni to mogliśmy do niego trafić. Grób był bezpośrednio pod warstwą orną. Przez lata stosowana była tutaj wyłącznie orka konna, a więc kości przykryte były zaledwie warstwą 25 cm gleby. Jama grobowa była bardzo mała, miała wymiary 80 cm na 40 cm. Leżał tam dorosły mężczyzna, którego do jamy grobowej włożono mocno skrępowanego. Ręce miał złożone na brzuchu, a nogi mocno podciągnięte pod brodę. Tak najprawdopodobniej został skrępowany, ale materiały organiczne przez te tysiącle-

cia nie zachowały się. Wskazuje na to układ kości. Głowa była oparta o krawędź jamy grobowej, a więc kości czaszki były najbliższej powierzchni gruntu, dlatego zostały zachowane pługiem. Orientacja grobu, czyli wzdłużna oś pochówku była na linii wschód - zachód, z głową skierowaną w kierunku wschodnim. Tego typu zabiegi czyli orientowanie pochówków względem stron świata było w zamierzchłej przeszłości dość częstym zjawiskiem. Wschody i zachody słońca były pewnym wyznacznikiem. Zaskoczeniem było dla nas w jaki sposób ów człowiek został pochowany, a więc pozycja skrępowana. Najczęściej groby z tego okresu zawierają szkielety w pozycji siedzącej, albo wyprostowanej pozycji na plecach”.

Grób, który archeolodzy odkryli w roku poprzednim był o tyle cenny, że jak dotychczas jest to jedyne w tej części Polski tak pełne odkrycie. Kości zachowały się w bardzo dobrym stanie i udało się skompletować cały szkielet. Ciekawostką jest to, że najprawdopodobniej grób został posypany czerwoną farbą pochodzenia naturalnego, co widoczne było przy zdejmowaniu warstw ziemi. Między żebrami odnaleziono grudki czerwonej farby w postaci bryłek. Można ten fakt zinterpretować, że ów człowiek został pochowany z pewnego rodzaju amuletem w postaci zawieszono na szyi woreczka, w którym znajdowała się farba. Czy czerwony kolor, kolor krwi był dla ówczesnych ludzi symbolem życia? Czy można to wiązać z jakimiś wierzeniami ludzi z epok kamiennych? Takie przypuszczenia snują archeolodzy. Mała jama grobowa wynikała jedynie z możliwości ówczesnych ludzi, którzy dysponując jedynie narzędziami kamiennymi, rogowymi i drewnianymi byli w stanie wygrzebać jedynie płytkie doły. Skrępowanie ciała mogło być wyłącznie pomocne przy pochówku, a nie miało chyba charakteru kultowego.

Prace nad jeziorem Dręstwo będą dalej prowadzone. Miejmy nadzieję, że w następnych latach archeolodzy dostarczą nam równie cennych odkryć, które posłużą pogłębieniu wiedzy na temat osadnictwa ludzkiego na naszym terenie przed tysiącami lat.

Prace nad jeziorem Dręstwo będą dalej prowadzone. Miejmy nadzieję, że w następnych latach archeolodzy dostarczą nam równie cennych odkryć, które posłużą pogłębieniu wiedzy na temat osadnictwa ludzkiego na naszym terenie przed tysiącami lat.

Pełne udokumentowanie i opracowanie naukowe znalezisk archeologicznych jest pracochłonne i wymaga określonych nakładów pieniężnych. Nie ma chyba nic smutniejszego dla pracownika jakiegokolwiek dziedziny naukowej, jeżeli zdaje sobie sprawę, że mógłby odkryć o wiele więcej gdyby stan finansów na to pozwalał. Tym bardziej zbiory archeologiczne muszą być w odpowiednim zakresie zabezpieczone lub odpowiednio zakonserwowane, czy też zabezpieczone. Jak podkreślają sami archeolodzy - w zasadzie wszystko czego się dotkną zostaje w pewien sposób zniszczone. Po wykopaliskach nikt już nic nie znajdzie i nie dowie się, wszystko zostanie zabrane lub przemieszczone. Istotne jest więc dokumentowanie: opisywanie, fotografowanie, rysowanie w czasie prac wykopaliskowych. Zabezpieczenie zaś zbiorów służy dalszym pracom naukowym.

Prace nad jeziorem Dręstwo będą dalej prowadzone. Miejmy nadzieję, że w następnych latach archeolodzy dostarczą nam równie cennych odkryć, które posłużą pogłębieniu wiedzy na temat osadnictwa ludzkiego na naszym terenie przed tysiącami lat.

PAMIĘTNY DZIEŃ

Ta data wbiła mi się w pamięć chyba do końca życia. Miały to być ostatnie nieszpory (ostatni nieszpór jak mówiono wówczas w Rajgrodzie). Pracowałem wówczas jako magazynier zbożowy w nowej wówczas szkole w Rajgrodzie. Do pracy zgłaszałem się codziennie o godzinie siódmej. Kwadrans przed siódmą przyszedł do mnie mój bliski sąsiad i dca mojej drużyny AK - K. Królikowski. Oświadczył mi, że musimy uciekać gdyż w Rajgrodzie zaczęły się aresztowania Polaków przez miejscową żandarmerię. Ja mu odpowiedziałem, że muszę iść do pracy, gdyż tam przyjdzie kilku robotników, a magazyn będzie zamknięty. Spytałem, gdzie go szukać, gdyż, gdy zajdzie potrzeba do niego dołączyć. Odparł, że będzie na Okoniówku i rozstaliśmy się - ja poszedłem do pracy.

Okolo godziny dziewiętej przybiegła moja koleżanka szkolna Aniela Sobolewska - obecnie Stepnowska i powiedziała, że widziała u żandarma Łojewskiego listę, na której zauważyła moje imię i nazwisko. Wówczas przekazałem klucze od magazynu mojej siostrze Anieli, która pracowała w magazynie jako wystawiająca rachunki za dostarczone zboże, i powiedziałem jej, że jak przyjdą po mnie to pojechałem do „Raiffaisen” do Grajewu w sprawach służbowych. Sam zaś udałem się do Pana Jana Piotrowskiego, który mieszkał blisko magazynu. Piotrowski skierował mnie na strych, skąd miałem dobry widok na magazyn. Za kilka minut do magazynu przyszło trzech żandarmów z Łojewskim na czele. Widziałem ich, jak rozmawiali z moją siostrą, i po kilku minutach poszli w stronę miasta. Wówczas udałem się wokół jeziora - przez Kąt i Opartowo do Okoniówka. Ku mojemu zdumieniu, w pierwszych drzewach lasu spotkałem rzeźnika z Rajgrodu - Broni-

śława Kuczyńskiego wraz z bratem jego żony - Marianem - moim dobrym kolegą - nazwiska jego nie pamiętam. Spotkanie miało miejsce już w godzinach popołudniowych, a ja nie miałem ze sobą nic do jedzenia. Kuczyński mnie spytał, czy mam co jeść, odpowiedziałem przecząco. Dał mi spory kawał kiełbasy i chleba pocieszyłem, że ich chyba nie aresztują i rozstaliśmy się. Zaraz spotkałem swego dowódcę Królikowskiego. Parę godzin połączyliśmy po lesie, wreszcie nadszedł wieczór i rozstaliśmy się, nie informując się wzajemnie gdzie będziemy nocowali.

Ja do swego domu ani myślałem wracać, gdyż uważałem, że tam czekają na mnie żandarmi. Postanowiłem więc pójść do swojej siostry i szwagra Oli i Stanisława Jakuciów na Kolonii w Rajgrodzie. Mieszkali oni u Zofii i Juliana Jakuciów - brata mego szwagra. Udałem się opartowską drogą w stronę Jegrzni. Ale Jegrznia wtedy była bardzo rozległa jeszcze po zimowych śniegach i zamiast iść piechotą musiałem całe „Stawy” przepłynąć. Wreszcie umordowany, zmoczony całkowicie, dobrze po północy przeszedłem kładkę na rzece i zbliżyłem się do zabudowań Jakuciów. Oczywiście do domu ich nie mogłem pukać, gdyż nie byłem pewny, czy u nich nie ma na mnie obstawy. Położyłem się kilkaset metrów w zbożu i bardzo utrudzony zasnąłem. Obudził mnie pies Jakuciów, który mnie dobrze znał, liżąc mnie po twarzy. Było już całkiem widno. Udałem się zbożem do ich domu. Na podwórku zobaczyłem moją siostrę więc po cichu powiedziałem: Olu, to ja - Czesiek. Ona się ucieszyła i zabrała mnie do mieszkania. Po śniadaniu mój

szwagier Stanisław (był kierownikiem placówki AK w Rajgrodzie) wskazał mi kryjówkę w stodole bym się dobrze przespał. Na drugi dzień przyszła moja matka i powiedziała, że przyszedł do niej pan Antoni Len - volksdeutsch i tłumacz Niemców w Rajgrodzie z propozycją bym się nie ukrywał, że zgodnie ze zdaniem niemieckiego komisarza planowana ilość aresztowań została dokonana i Amtskomisarz Hans Pogoda zapewnił matkę moją, że jak jutro do godziny dziesiątej zgłoszę się do pracy w magazynie, to nie będę aresztowany. Komisarz będzie mnie tam oczekiwał. Szwagier zaś mówił, że ma dla mnie miejsce w Oddziale AK na Grzędach. Wreszcie po wielu godzinach debat i uzgodnieniu z por. „Lisem” (Andrzejem Sobolewskim) ustaliliśmy, że jutro pójść do Komisarza. Oczywiście miałem dużo olbrzymiego strachu, ale wreszcie zdecydowałem się pójść. Szedłem jak po wyrok śmierci. Gdy wchodziłem na podwórze magazynu wjechał swoim samochodem komisarz.

Powiedziałem „Guten Tag” i czekałem na jego reakcję. Podszedł do mnie i spytał dlaczego tak długo siedziałem w Grajewie? Powiedziałem, że chcieli mnie aresztować i dlatego tak długo nie zgłaszałem się do pracy. Powiedział mi wówczas: Miliszewski idźcie do Komendanta Żandarmerii i zgłóście, że byliście u mnie i że ja zgodziłem się na waszą pracę. Ja bardzo prosiłem bym tam nie musiał iść. Odparł: Dobra, nie idźcie ja mu sam przedzwonie.

Gdy wieczorem wróciłem do szwagra, zacząłem mu opowiadać o swoim spotkaniu z komisarzem - szwagier mi powiedział, że wie wszystko od dowódcy konwoju, który mnie konwojował do magazynu. Na moją uwagę - dlaczego mi o tym wcześniej nie powiedział, odrzekł: Byś za pewno się czuł...

Czesław Miliszewski

SPOTKANIE REGIONALISTÓW W DROZDOWIE

Obecna na spotkaniu dyrektor Wydziału Kultury Sportu i Turystyki UW w Łomży p. Helena Wińska omawia działalność regionalnych towarzystw, bibliotek, klubów i gminnych domów i ośrodków kultury. Koncentrując się szerzej na działalności stowarzyszeń, podkreśla szczególne zasługi Społecznego Stowarzyszenia Praszawczego „Stopka” z Łomży, Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i Towarzystwa Miłośników Rajgrodu.

Następnie delegat województwa łomżyńskiego do Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury p. Marian Mieszkowski przedstawił ideę zwołania w przyszłym roku Kongresu Kultury Wsi Polskiej. Kongres ma być poprzedzony 13 regionalnymi sejmikami, na których zostaną wybrani delegaci z poszczególnych województw. Do końca tego roku każde województwo ma opracować własny raport o stanie kultury wsi. Pan M. Mieszkowski następnie zaprezentował działalność Rady Krajowej i poinformował o ważniejszych zjazdach regionalni-

stów w poszczególnych regionach kraju.

Dyskusję na temat projektowanego kongresu otworzył prezes łomżyńskiej „Stopki” p. Stanisław Zagórski, który ostro skrytykował formę i tryb przygotowań kongresowych. W opinii zaś wszystkich, kultura na wsi polskiej nie zanika, ale zmienia swoje oblicze, podobnie jak polska wieś. Czy nastąpił zmierzch kultury ludowej? Pytanie to przewijało się przez cały czas dyskusji. Częściową odpowiedzią na nie (na to pytanie) była obecność na spotkaniu p. Jadwigi Solińskiej z Wąsosz, która zebrałym przedstawiła własne tomiiki poezji ludowej i zbiory opowiadań. Każdemu uczestniko-

wi spotkania podarowała wykonane według własnego pomysłu bukiety z suszonych kwiatów i traw. Ponadto jest znaną w Polsce z wyrobu oryginalnych koronek.

JS





Większość z nas z pewnością kojarzy sobie nazwisko znanego na całym świecie kompozytora Witolda Lutosławskiego. Wywodzi się on ze znanej rodziny Lutosławskich, właścicieli Drozdowa, rodziny, która miała wielki wpływ na kulturę polską. Drozdowo to wieś odległa o 9 km od Łomży leżąca nad Narwią.

Dworek Lutosławskich jest niejedynym obiektem architektonicznym. Część niższą stanowi XVIII wieczny dwór. Do niego dobudowano w 1895 r. willę w stylu klasycznym według projektu Witolda Lańciego.

Obecnie mieści się tu Muzeum Przyrody. Wałory przyrodnicze tych okolic oraz historia tej ziemi, ludzi związanych z tą miejscowością, podyktowały treść wystawy tegoż muzeum. Można tu zwiedzić salon dworski nawiązujący atmosferą i klimatem do pierwotnego wystroju dworku. Umieszczono tu eksponaty dotyczące ży-

DWOREK LUTOSŁAWSKICH W DROZDOWIE

cia rodziny Lutosławskich, pokazując w zarysie życie ziemiaństwa ogólnie w Polsce.

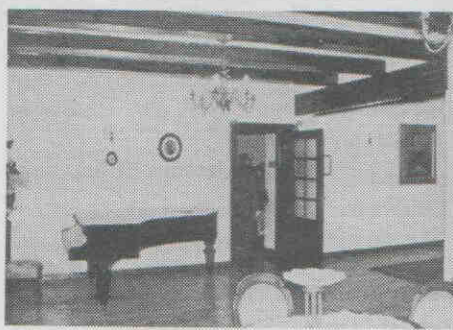
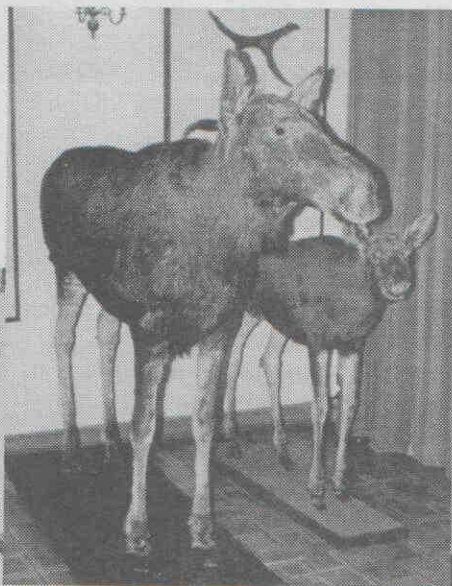
Drugą częścią wystawy podzieloną na kilkanaście tematów jest wystawa przyrodnicza.

Drozdowo jest położone na styku trzech rejonów różniących się budową geologiczną, pochodzeniem i wiekiem. Wysockczyzna Kolneńska, Kotlina Biebrzańska

i Dolina Dolnej Narwi. Charakterystyką tych regionów jest różnorodność siedlisk, bogactwo flory i fauny, a także specyficzny krajobraz. Właśnie te walory przyrodnicze są tematem ekspozycji Muzeum Przyrody w Drozdowie, chociaż nie tylko. Oprócz ekspozycji ptaków i ssaków zamieszkujących wymienione regiony oraz roślin można tu obejrzeć skóry upolowanych zwierząt w dziale myśliwskim. Duże wrażenie robi postawny wielki niedźwiedź stojący na tylnych łapach (oczywiście wypchany), ciekawie wygląda ekspozycja łosia. To tylko część z dużej, bogatej i interesującej kolekcji tegoż muzeum.

Warto to wszystko zobaczyć na własne oczy. Zainteresowanych bardzo namawiam na wycieczkę do Drozdowa.

Tekst i zdjęcia
Janusz Karwowski



c.d. artykułu

POWIAT GRAJEWSKI W CZASIE INWAZJI BOLSZE- WICKIEJ W 1920 ROKU

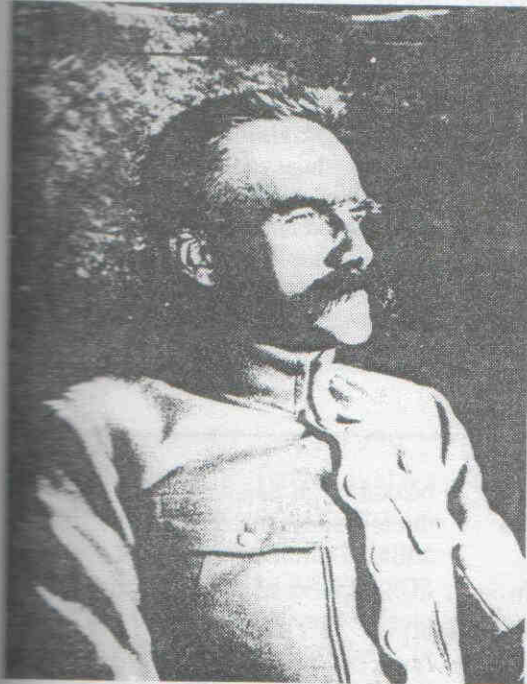
Lato 1920 roku było niezwykle upalne. Pozbawione wody bagna i rzeki nie stanowiły poważniejszej przeszkody dla oddziałów sowieckich wkraczających na historyczną ziemię wiską. 27 lipca Kawaleria Gaja-Chana zajęła twierdzę Osowiec. Pod Grajewem kozacy odcięli polski oddział

strzelców garnizonowych śpieszących z Augustowa w kierunku Łomży, w celu zasilenia tam obrony przed bolszewikami. W obliczu możliwej zagłady oddział polski przekroczył granicę niemiecką i został internowany w Orzyszu. Od 29 lipca do 2 sierpnia toczyła się zacięta bitwa o Łomżę. 4 sowiecka armia pułkownika Siergiejewa poniosła ogromne straty, ale siły polskie pod groźbą okrążenia opuściły miasto i twierdzę. Historyczne ziemie polskie - grajewska, łomżyńska, ostrołęcka, kolneńska dostały się pod chwilową okupację bolszewicką. W za-

jętych miastach i wsiach bolszewicy przy znacznym wsparciu Żydów i polskich komunistów prowadzili zacieklą agitację przeciwko Polsce. Opluwano odrodzoną po latach niewoli Ojczyznę, złorzeczono jej wojsku, a szczególnie Piłsudskiemu. Prąc na Warszawę sowieckie wojska grabiły ludność miast i wsi. Grabiono konie, krowy, żywność, bieliznę, obuwie. Szczególnie doszczętnie grabiono dwory, mordowano ich właścicieli, w znęcaniu się nad księżmi wymyślano różne tortury. Ludność ostrzegała księży, których następnie ukrywano przed bolszewickimi

5 sierpnia gen. Rozwadowski przedstawił Naczelnemu Wodzowi dwa warianty planu polskiej kontrofensywy. Proponował uderzenie na południowe skrzydło wojsk sowieckich z kierunku Góry Kalwarii i Karczewa lub też znad dolnego Wieprza w kierunku na Mińsk Mazowiecki, Siedlce i Międzyrzec. Piłsudski za namową Rozwadowskiego przyjął do realizacji drugi z wariantów.

Józef Piłsudski podpisał historyczny rozkaz numer 8358/III w dniu 6 sierpnia 1920 roku w rocznicę wymarszu I Kompanii Kadrowej na I wojnę światową. Wziął na siebie całkowitą odpowiedzialność za całą akcję, decydującą o losach armii i państwa, oraz przyrzekł się do wykonania planu, dowodząc osobiście Grupą Uderzeniową znad Wieprza.



...mordercami. Pod Nowogrodem dopadli jednak bolszewicy i bestialsko zamordowali ks. Kołomyjskiego z Radziłowa. We wszystkich zajętych miejscowościach bolszewicy organizowali nowe władze tzw. rewkomy (rewolucyjne komitety) na czele z bolszewickimi komisarzami. Czasem na czele tych komitetów stawiano polskich komunistów lub miejscowych Żydów (np. w Rajgrodzie). Grajewski rewkom zorganizował m.in. transport konny z Prus Wschodnich do Łomży niemieckich komunistów t.zw. "Spartakusowców", którzy wstępowali do Armii Czerwonej. 7 sierpnia widziano około 800 niemieckich komunistów jadących polskimi podwodami przez Rajgród w kierunku Grodna. Porządku miała pilnować czerwona milicja. Do służby tej powołano np. w Grajewie 65 milicjantów. Polski Sztab Generalny opracował plan kontrofensywy.

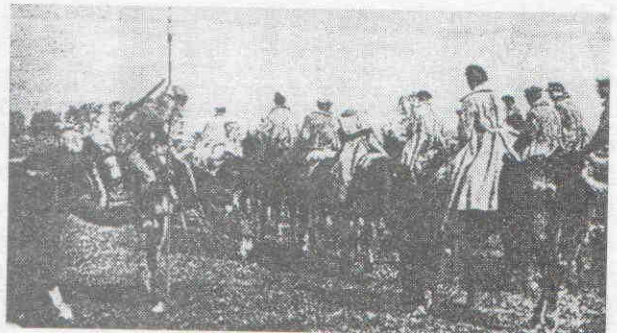
Ofensywa wojsk polskich znad Wieprza rozpoczęła o świcie 16 sierpnia przesadziła o kłęsce wojsk bolszewickich. Nic nie pomogły odezwy Tuchaczewskiego do wojsk, ani żądania Lenina aby „złamać polską białą gwardię”. Odwrót wojsk bolszewickich zamienił się w bezładną

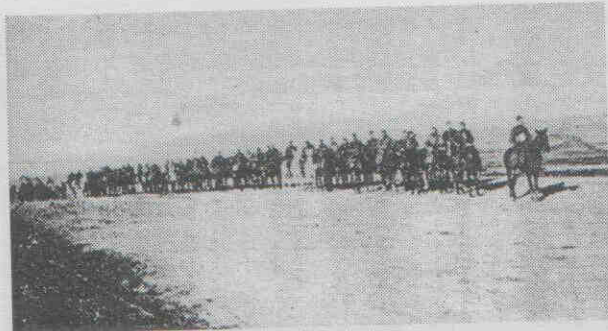
ucieczkę, ale w czasie tej ucieczki wojska bolszewickie dopuszczały się okrucieństw w stosunku do ludności polskiej. Brano zakładników, których po drodze mordowano w barbarzyński sposób: zdzierano skórę, odrąbywano szablami ręce, przebijano wielokrotnie bagnietami itp. Pod Szczuczynem zamordowany został, pędzony jako zakładnik, ks. Stanisław Petrych z Ostrowi Mazowieckiej i ks. Marek Grzegorzczak z Rzekunia koło Ostrołki. Pod Mieczami przy drodze Grajewo - Augustów, około 300 - 400 m. od szosy w kierunku byłego PGR „Biebrza” (prowadzi droga asfaltowa) zamordowali bolszewicy 15 osób obrzucając ich granatami i dobijając z pistoletów. Wśród zamordowanych byli Zygmunt Żmijewski z Pułtuska oraz burmistrz z miasteczka Rożan n/Narwią, nauczycielka i 12 innych osób o nieznanym nazwiskach. Dziś w tym miejscu rośnie samotny jesion, a pod nim pamiątkowy mały obelisk. Informacje o tej zbrodni pod Mieczami pochodzą od zmarłego w 1996 r. mie-

szkańca wsi Miecze Cichockiego, na którego polu bolszewicy dokonali tej zbrodni. Podobną zbrodnię popełnili bolszewicy pod Barszczami. Miało to miejsce 25 sierpnia 1920 r. Kilku zakładników z Ostrołki zostało pociętych szablami, a ciała ich wrzucili najeźdźcy do rowu z wodą. Przed tym jednak 16 armia sowiecka została rozgromiona przez nasze

wojska w dniu 22 sierpnia pod Łomżą. Droga na Szczuczyn - Grajewo - Rajgród - Augustów przepelniona była bolszewikami uciekającymi wzdłuż granicy z Prusami Wschodnimi. Sowieckie wojska rzucały broń i inny sprzęt wojskowy. W przydrożnych bagienkach topiono broń maszynową, a nawet kuchnie polowe, stały na drogach działa artyleryjskie z jaszczkami. Aby przeciąć tą ucieczkę i uniemożliwić uciekającym bolszewikom przejście granicy pruskiej, do Szczuczyna, Grajewa i Augustowa przybyły oddziały 1 dywizji piechoty WP. W Rajgrodzie stanęła 4 kompania dowodzona przez ppor. Nowickiego.

Mieszkańcy Rajgrodu przekazali jemu 19 pojmanych jeńców, którzy zamierzali spalić drewniany most na rzece Jęgrzni na szosie Grajewo - Augustów. Dowódcy kompanii przekazano również 5 koni i kilka krów pozostawionych przez bolszewików. Kompania ppor. Nowickiego powróciła do Grajewa 27 sierpnia. Wejście 4 kompanii do Rajgrodu poprzedził rekonesans plutonu polskiej kawalerii, który wjechał do miasta od strony wsi Wojdy. Wśród kawalerzystów byli dwaj rajgrodziancy - Leon Sobolewski i siedemnastoletni ochotnik Władysław Kurpiewski, w przyszłości podoficer zawodowy 9 pułku strzelców konnych, a przed II wojną znany już szablista i instruktor szer-





mierki w Centralnym Instytucie Wych. Fiz. w Warszawie, który po wojnie wychował całą czołówkę polskich szermierzy. Dowódca plutonu zapytał mieszkańców Rajgrodu o nazwisko przewodniczącego rewkomu (rewolucyjnego komitetu) w okresie inwazji bolszewickiej - był nim Żyd Dołowicz, który uniknął aresztowania i oddania go w ręce sądu polskiego tylko dlatego, że ludność Rajgrodu wstała się za nim, podkreślając, że nie sprzyjał bolszewikom i bronił ludności

miasta przed nadużyciami wojsk sowieckich. Było wspomniane, że bolszewicy chcieli spalić drewniany most na rzece Jegrzni. Pierwszy do ratowania mostu rzucił się mistrz kowalski Władysław Kucharski, którego kuźnia stoi do dnia dzisiejszego tuż przy moście. Z miasta przybyli z pomocą inni mieszkańcy

na czele z miejscowym nauczycielem Nowickim organizatorem Straży Miejskiej. Za swój czyn obywatelski Władysław Kucharski został przedstawiony do odznaczenia państwowego, ale z nieznanych bliżej powodów odznaczenia nie otrzymał. O tym jego odważnym czynie mieszkańcy Rajgrodu wspominają jeszcze dziś. Niech pamięć o skromnym i ofiarnym mieszkańcu Rajgrodu Władysławie Kucharskim nie zginie i trwa jako

przykład społecznej ofiarności.

24 sierpnia 1920 r. rozgorzały zacięte walki w rejonie między Kolnem a Szczuczynem. Sowiecki 3 Korpus Konny Gaj-Chana usiłował przebić się w kierunku na Szczuczyn - Grajewo - Grodno. Te usiłowania Gaja nie miały powodzenia i Korpus przekroczył granicę pruską, mając rozkaz poddania się Niemcom, którzy sympatyzowali bolszewikom, a nie Polakom. Wkrótce sowieckie wojska doznały w bitwie nad Niemnem drugiej ciężkiej klęski, po której obydwie walczące strony zasiadły w Rydze do rozmów pokojowych. Na ziemi powiatu grajewskiego i sąsiadujących z nim ziem zawitał pokój. Przekreślone zostały bolszewickie plany sowietyzacji Polski i przeniesienia rewolucji na Zachód. Żołnierz polski obronił Ojczyznę i Europę przed zalewem bolszewizmu.

płk dr Jan Orzechowski

KONIEC NADZIEI

Krajowa Rada Narodowa na swym ostatnim posiedzeniu we wrześniu 1946 roku uchwaliła, że pierwsze powojenne „wolne” wybory w Polsce odbędą się 19 stycznia 1947 roku. W listopadzie powołano w całym kraju wojskowe grupy ochronne propagandowe na czas kampanii przedwyborczej. W gminie mieliśmy w związku z tym dużo dodatkowej pracy. Przy sporządzaniu spisów wyborców pomogli nam nauczyciele. Kiedy spisy były już gotowe, z powiatu zaczęły napływać poufne pisma podające nazwiska osób, które nie mogą być dopuszczone do głosowania. Usunięcie tych nazwisk z list powinno było odbyć się bez pozostawiania żadnych śladów. W niektórych wsiach w związku z tym trzeba było sporządzić nowe spisy. Wzmogły się też aresztowania w celu wyeliminowania z wyborów ludzi, zdaniem władz, szczególnie niebezpiecznych (przede wszystkim byli to członkowie PSL).

Miesiąc przed wyborami obsadzono wojskiem wszystkie lokale wyborcze. W gminie był lokal wyborczy, którego dniem i nocą strzegło 15 żołnierzy. Mnie, jako wójta, zobowiązano do zapewnienia frekwencji.

W porozumieniu z doktorem Sadowskim z Augustowa w połowie grudnia poddałem się operacji wyrostka robaczkowego. Chodziło o to, żeby na okres największego wyborczego szaleństwa być na zwolnieniu lekarskim. Doktor Sadowski mnie operował i obyło się bez większych komplikacji. Nie było żadnych powodów do przedłużenia zwolnienia lekarskiego. Za wcześniej zdecydowałem się na operację i na dwa tygodnie przed wyborami musiałem wrócić do pracy.

Wybory odbyły się w niedzielę 19 stycznia 1947 roku. Komisję wyborczą w Bargłowie stanowili: dwaj delegaci z PPR, dwaj z UB i milicja. Z innych ugrupowań nikogo do komisji nie dopuszczono. Frekwencja była nadspodziewanie duża. Nastroje wśród głosujących były jednoznaczne i zdecydowane - wszyscy głosowali na listę Nr 2 czyli PSL Mikołajczyka.

Głosy obliczano na miejscu w Bargłowie w gronie osób zaufanych. Kiedy następnego dnia rano przyszedłem do Gminy, jeden z żołnierzy z obstawy, a byliśmy tylko obaj w pomieszczeniu, otworzył piec i pokazał spalone „dwójki”. Wiele z nich było niedopalonych i wyraźnie można było odczytać numer listy - tak byli pewni i

bezkarni, że nawet nie zadbali o zatarcie śladów fałszerstwa. Na listę Nr 3 (Blok Demokratyczny - PPR, PPS, SL, SD) oddano tylko około trzydziestu głosów. Przy obliczaniu głosów „dwójki” spalono w piecu wysypując na ich miejsce do urny „trójki”. Takie to były „wolne” wybory w styczniu 1947 roku.

Jakie ogłoszono wyniki wyborów w Bargłowie nie pamiętam. Oficjalny komunikat głosił, że w skali Kraju na listę Nr 2 oddano tylko 10,3% ważnych głosów, na listę Nr 3 natomiast 80,1%. Gigantyczne fałszerstwo! Dokonano kolejnego gwałtu na Narodzie Polskim i to rękoma własnych renegatów. Reakcja mocarstw zachodnich - jałtańskich gwarantów wolnych wyborów w Polsce - sprowadziła się jedynie do enigmatycznych oświadczeń, że nie uważają one, aby wybory stanowiły realizację warunków nałożonych przez wielkie mocarstwa.

Wiele lat potem spotkałem w Augustowie jednego z tych PPR-owców, który jako członek komisji brał udział w fałszowaniu wyborów w Bargłowie. Pchał z wielkim wysiłkiem wózek ze szkłem - pracował jako szklarz. Niczego w PRL nie dorobił się. Wspominając tamte wybory, z żalem powiedział: - Panie! Po co mi to było?

W lutym starosta augustowski Hawryluk oznajmił mi, że jestem w województwie brany pod uwagę jako

poważny kandydat na stanowisko starosty w Gołdapi. Zdziwiło mnie to bardzo i zaskoczyło. Prosiłem powiedzieć gdzie trzeba, że nie wyrażam zgody.

Nowo wybrany Sejm w dniu 19 lutego uchwalił Małą Konstytucję, a w dniu 22 lutego ustawę o amnestii. Wyznaczono termin ujawnienia się do dnia 25 kwietnia 1947 roku. 24 kwietnia zostałem powiadomiony, że do Urzędu Bezpieczeństwa w Augustowie złożono listę ludzi zaangażowanych w działalność konspiracyjną na terenie powiatu, na której figuruje także moje nazwisko.

Nie było alternatywy - 25 kwietnia rano zameldowałem się w UB w Augustowie. Przed tym terminem zgłaszały się do UB pojedyncze osoby ujawniając swoją konspiracyjną dzia-

łalność. Odbywało się to bez rozgłosu. W ostatnim dniu amnestii natomiast do miasta wkroczył w zwartym szyku i w pełnym uzbrojeniu, duży oddział partyzancki. Była Msza święta w kościele, defilada na Rynku, przemówienia, kwiaty. Ujawniło się także dwóch wójtów: ja - wójt z Bargłowa i Dąbrowski - wójt z Raczek oraz duża liczba ludzi zatrudnionych na poważnych stanowiskach państwowych.

Był to wielki wstrząs dla nie tylko dla ludzi bezpośrednio zaangażowanych, ale i dla całego otoczenia. Przegraliśmy!! Czuło się wszędzie wielką sympatię dla ujawnionych i jednocześnie współczucie. Całe wieloletnie zmagania z obu okupantami, łzy, krew, poniewierka - poszły na marne. Nie o takiej Polsce marzyliśmy, nie o

taką wolność walczyliśmy. Nasi sojusznicy haniebnie nas zdradzili.

Po amnestii powinno było rozpocząć się normalne życie. Tak jednak nie było. Normalnie, jeżeli tak umownie można powiedzieć, życie czekało tylko tych, którzy wyrzekli się poprzednich ideałów i poszli na współpracę z UB. Trzeba ze smutkiem przyznać, że tacy ludzie zdarzali się nawet wśród tych, którzy pełnili stosunkowo wysokie funkcje w konspiracji. Zdecydowaną jednak większość ujawnionych czekał ciężki los w opanowanym już całkowicie przez komunistów kraju. Nadchodziły trudne, ciężkie lata dla mnie i mojej rodziny.

Józef Poziemsk

● W dniu 13 lipca 1996 r. przedstawiciele Towarzystwa uczestniczyli jako jury przyznające nagrodę „Rajgrodzkich Ech” na III Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki „O LILIĘ WODNĄ”. Maria Fliszewska, Jan Tarnacki oraz Irena i Janusz Sobolewscy zdecydowali o przyznaniu nagrody rodzinnemu duetowi z Rajgrodu: Karolinie i Krzysztofowi Sławińskim.

● W dniu 20 lipca 1996 r. przedstawiciele TMR odebrali z ełckiej drukarni „GRYFIX” partię 8 tys. widokówek. Dwa wzory prezentowały Grajewo, a dwa przeznaczone były na IV Pieszą Pielgrzymkę Diecezji Ełckiej na Jasną Górę.

● W dniu 30 lipca 1996 r. prezes Janusz Sobolewski i Krzysztof Mroziewski złożyli wizytę w Wydziale Kultury Sportu i Turystyki UW w Łomży. Złożyli wniosek o dofinansowanie pozycji książkowej „RAJGRÓD - SANKTUARIUM MARYJNE” planowanej jako wydanie własne.

● 27 sierpnia 1996 r. z łomżyń-

KRONIKA TMR

skiej drukarni „SCAN COM” odebrano tomik poezji Leszka Czyża „Kawałek mojego życia” i tomik poezji Henryka Milewskiego „O, usłysz mojej poezji wołanie”.

● W dniu 28 sierpnia 1996 r. odbyło się posiedzenie Zarządu Towarzystwa Miłośników Rajgrodu. Omówiono działalność wydawniczą Towarzystwa w roku bieżącym. Prezes Janusz Sobolewski złożył rezygnację ze stanowiska, które całkowicie społecznie pełnił od dnia 20 kwietnia 1989 r. Nowym prezesem został p. Zygmunt Tarnacki, dotychczasowy zastępca prezesa. Nowym zastępcą prezesa wybrano p. Irenę Czerwionka.

● W dniu 7 września 1996 r. wizytę w Towarzystwie złożył profesor Ryszard Sroczyński.

● W dniu 8 września 1996 r. wizytę w Towarzystwie złożyli państwo Rydzewscy z Poznania, fun-

datorzy wraz z rodzinami, którzy przybyli do Rajgrodu aby wziąć udział w uroczystym poświęceniu tablicy upamiętniającej ś.p. ks. bp Pawła Czesława Rydzewskiego.

● W dniu 12 września 1996 r. prezes Zygmunt Tarnacki i Janusz Sobolewski odebrali z łomżyńskiej drukarni „SCAN COM” książkę „RAJGRÓD - SANKTUARIUM MARYJNE” wydane przez TMR w nakładzie 1000 egz.

● W dniu 12 września 1996 r. Zygmunt Tarnacki i Janusz Sobolewski złożyli wizytę w Wydziale Kultury, Sportu i Turystyki UW w Łomży.

● W dniu 25 września 1996 r. prezes Zygmunt Tarnacki, prezes „FOTARTU” Janusz Karwowski, zastępca prezesa „FOTARTU” Krzysztof Mroziewski i red. „RAJGRODZKICH ECH” Janusz Sobolewski uczestniczyli w wojewódzkim spotkaniu regionalnych towarzystw kultury w Drozdowie.

Lektury przerobione

LOKOMOTYWA

Stoi na stacji lokomotywa.
Stoi, bo właśnie strajk się odbywa.
To fakt - nie zgrywa.

Ani happening. To jest tragedia.
Już głośno o tym w mieście i w mediach.

Plotki się szerzą - a ona stoi.
Jedni nie wierzą - a ona stoi.
Drudzy się cieszą - a ona stoi.
Ruszają pieszko - a ona stoi.

Komu do płaczu, komu do śmiechu,
Kto może mówić o wielkim pechu.
Wszak to jest pociąg do Europy!

Przyszedł Naczelnik - chciał wziąć na
popych...

Och - to nie kpiny!
Ach - jaki siny!
Uff - jaki błady!
Puff - nie dał rady!

Po Naczelniku przyszedł Senator.
Napiął bicepsy niczym gladiator.
Zapał się w sobie, nabrał powietrza...
(Refrenu chyba powtarzać nie trza?)

Ponoć i Poseł stał jakiś z boku,
Lecz tylko wstecznym zrobił pół kroku.
I do kamery cicho powiedział:
„Jestem od małpy - nie od niedźwiedzia!”

Po Senatorze Minister przyszedł.
Założył szleje i wprzągnął się w dyszel,
Lecz choć to była harówka istna -
Para nie doszła nawet do gwizdka.

Więc Premier palcem w bucie jej kiwa -
Nawet nie drgnęła lokomotywa.

I choć Prezydent przybyć był łaskaw -
Także nie drgnęła kupa żelastwa...

Im dłużej stoi, tym większe straty.
A w koło flagi i postulaty...
Trochę z rozsądku, trochę z przymusu
Zaczęli szukać dróg konsensusu.
Krakowskim targiem, okrągłym stołem,
Więzien z klawiszem, docent z matolem,
Cnota z bezwstydem, tupet z charyzmą
Ponad najdroższą (przecież!) ojczyzną
Znajomym gestem umyte ręce
Podają sobie jak w Magdalence.
Skumbrie w tomacie, orzeł w koronie,
Wszyscy się znają jak łyse konie.
Zawsze przytomni, w nurcie wydarzeń,
Raz na trybunie, raz przed ołtarzem.
Władza, ambicja uderza do głowy.
Układy i zdrady, alianse, umowy.
I stołki, i teczki, i wpływy, i zyski.
Grymasy do kamer, całusy, uściski...

Lecz co by nie mówić - to dobrze, że jest
tak,
Bo sprawa nie leży w symbolach i gestach
Lecz w prężnym działaniu, decyzjach,
uchwałach,
A tu bez zarzutu mechanizm ten działa -

Bo oto świst, bo oto gwizd
I już na peronie tumult i ścisk.
Ludzie się pchają drzwiami, oknami,
Błysk w oczach, trzask w kościach, a w
pięściach dynamit.

Byle się wepchnąć! Kto bruździ - zdep-
tać!
Kto tak nie umie - niechaj się nie pcha!
A dokąd, a dokąd to wszystko tak gna?
Do Europy! - to hasło jest dnia.
Co sprawia, że wszystko to toczy się w
dal?
To szmal, drogie dzieci. Nic, tylko szmal.
I długo tak będą pchać się i tłoczyć?
Aż wyjdą z tunelu i przejrzą na oczy...

Jan Tarnacki

● Na rzecz TMR wpłynęło:
- p. N.N. z Warszawy - 100 zł,
- p. Ryszard Sroczyński z Wrocławia - 100 zł,
- ks. infułat Stanisław Wierzbicki - 20 zł,
- p. Janina Lisowa ze Strzemieszyc - 20 zł,
- pp. Rydzewscy z Poznania - 130 zł,
- p. „Mitoman” - 20 zł,
- p. Stanisław Orzechowski z USA - 10 dol.
amer.

● W ostatnim czasie do „RE” nadeszły li-
sty, których fragmenty przytaczamy:

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziękuję uprzejmie za nadesłane mi kolej-
ne ECHA RAJGRODZKIE. Dziękuję również za
załączone kartki pocztowe upamiętniające
„uroki rajgrodzkie” i wydane wiersze L. Czyża.

Przy tej okazji dziękuję Panu za włączenie
na szpalty „Echa Rajgrodzkie” tematyki religij-
nej i wiadomości z życia kościoła(...).

+ Edward Eug. Samsel
Elk, dn. 12.09.1996 r.

* * *

Serdecznie dziękuję Państwu za stały prze-
kaz egzemplarzy Echa.

Z uwagą i satysfakcją odnajduję w nich wie-
łość poruszanych, bliskich nam wszystkim pro-
blemów. Szczególne uznanie wzbudzają opi-
sywane dokonania lokalnej społeczności, histo-
ria i dzień codzienny rajgrodzkiej ziemi.

Niezwykłe to cenna praca i służba.

Właśnie w ostatnim wydaniu Echa artykuł
„Trzydzieści róż” w narracji Pani H. M. przy-
pomnił mi również lata mojej młodości, lice-
alne przyjaźnie. Dziękuję. (...)

Pozostaję z nadzieją współpracy zapropo-
nowanej przez Rzecznika Prasowego i korzy-
stania z przekazanego Państwu serwisu infor-
macyjnego.

Z wyrazami szacunku
Mieczysław Bagiński
Wojewoda łomżyński

„RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU.

Redaguje Zespół: Jan Tarnacki, Irena Czerwionka, Maria Fliszewska, Janusz Sobolewski, Zygmunt Tarnacki.

Stale współpracują: Józef Golubiewski (Bargłów), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Maz.), Leszek Piekarski. **Foto:** Janusz Karwowski, Krzysztof Mroziewski.

Adres Redakcji: 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 20.

Pismo powstaje przy wsparciu finansowym Nadleśnictwa Rajgród.

Lektury przerobione

LOKOMOTYWA

Stoi na stacji lokomotywa.
Stoi, bo właśnie strajk się odbywa.
To fakt - nie zgrywa.

Ani happening. To jest tragedia.
Już głośno o tym w mieście i w mediach.

Plotki się szerzą - a ona stoi.
Jedni nie wierzą - a ona stoi.
Drudzy się cieszą - a ona stoi.
Ruszają pieszko - a ona stoi.

Komu do płaczu, komu do śmiechu,
Kto może mówić o wielkim pechu.
Wszak to jest pociąg do Europy!

Przyszedł Naczelnik - chciał wziąć na
popych...

Och - to nie kpiny!
Ach - jaki siny!
Uff - jaki błady!
Puff - nie dał rady!

Po Naczelniku przyszedł Senator.
Napiął bicepsy niczym gladiator.
Zapał się w sobie, nabrał powietrza...
(Refrenu chyba powtarzać nie trza?)

Ponoć i Poseł stał jakiś z boku,
Lecz tylko wstecznym zrobił pół kroku.
I do kamery cicho powiedział:
„Jestem od małpy - nie od niedźwiedzia!”

Po Senatorze Minister przyszedł.
Założył szleje i wprzągnął się w dyszel,
Lecz choć to była harówka istna -
Para nie doszła nawet do gwizdka.

Więc Premier palcem w bucie jej kiwa -
Nawet nie drgnęła lokomotywa.

I choć Prezydent przybyć był łaskaw -
Także nie drgnęła kupa żelastwa...

Im dłużej stoi, tym większe straty.
A w koło flagi i postulaty...
Trochę z rozsądku, trochę z przymusu
Zaczęli szukać dróg konsensusu.
Krakowskim targiem, okrągłym stołem,
Więzien z klawiszem, docent z matolem,
Cnota z bezwstydem, tupet z charyzmą
Ponad najdroższą (przecież!) ojczyzną
Znajomym gestem umyte ręce
Podają sobie jak w Magdalence.
Skumbrie w tomacie, orzeł w koronie,
Wszyscy się znają jak łyse konie.
Zawsze przytomni, w nurcie wydarzeń,
Raz na trybunie, raz przed ołtarzem.
Władza, ambicja uderza do głowy.
Układy i zdrady, alianse, umowy.
I stołki, i teczki, i wpływy, i zyski.
Grymasy do kamer, całusy, uściski...

Lecz co by nie mówić - to dobrze, że jest
tak,
Bo sprawa nie leży w symbolach i gestach
Lecz w prężnym działaniu, decyzjach,
uchwałach,
A tu bez zarzutu mechanizm ten działa -

Bo oto świst, bo oto gwizd
I już na peronie tumult i ścisk.
Ludzie się pchają drzwiami, oknami,
Błysk w oczach, trzask w kościach, a w
pięściach dynamit.

Byle się wepchnąć! Kto bruździ - zadeptać!
Kto tak nie umie - niechaj się nie pcha!
A dokąd, a dokąd to wszystko tak gna?
Do Europy! - to hasło jest dnia.
Co sprawia, że wszystko to toczy się w
dał?
To szmal, drogie dzieci. Nic, tylko szmal.
I długo tak będą pchać się i tłoczyć?
Aż wyjdą z tunelu i przejrzą na oczy...

Jan Tarnacki

● Na rzecz TMR wpłynęło:

- p. N.N. z Warszawy - 100 zł,
- p. Ryszard Sroczyński z Wrocławia - 100 zł,
- ks. infułat Stanisław Wierzbicki - 20 zł,
- p. Janina Lisowa ze Strzemieszyc - 20 zł,
- pp. Rydzewscy z Poznania - 130 zł,
- p. „Mitoman” - 20 zł,
- p. Stanisław Orzechowski z USA - 10 dol. amer.

● W ostatnim czasie do „RE” nadeszły listy, których fragmenty przytaczamy:

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziękuję uprzejmie za nadesłane mi kolejne ECHA RAJGRODZKIE. Dziękuję również za załączone kartki pocztowe upamiętniające „uroki rajgrodzkie” i wydane wiersze L. Czyża.

Przy tej okazji dziękuję Panu za włączenie na szpalty „Echa Rajgrodzkie” tematyki religijnej i wiadomości z życia kościoła(...).

+ Edward Eug. Samsel
Elk, dn. 12.09.1996 r.

* * *

Serdecznie dziękuję Państwu za stały przekaz egzemplarzy Echa.

Z uwagą i satysfakcją odnajduję w nich wielość poruszanych, bliskich nam wszystkim problemów. Szczególne uznanie wzbudzają opisywane dokonania lokalnej społeczności, historia i dzień codzienny rajgrodzkiej ziemi.

Niezwykłe to cenna praca i służba.

Właśnie w ostatnim wydaniu Echa artykuł „Trzydzieści róż” w narracji Pani H. M. przypomni mi również lata mojej młodości, licealne przyjaźnie. Dziękuję. (...)

Pozostaję z nadzieją współpracy zaproponowanej przez Rzecznika Prasowego i korzystania z przekazanego Państwu serwisu informacyjnego.

Z wyrazami szacunku
Mieczysław Bagiński
Wojewoda łomżyński

„RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU.

Redaguje Zespół: Jan Tarnacki, Irena Czerwionka, Maria Fliszewska, Janusz Sobolewski, Zygmunt Tarnacki.

Stale współpracują: Józef Golubiewski (Bargłów), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Maz.), Leszek Piekarski. **Foto:** Janusz Karwowski, Krzysztof Mroziewski.

Adres Redakcji: 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 20.

Pismo powstaje przy wsparciu finansowym Nadleśnictwa Rajgród.